Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 270 Kraków, poniedziałek 25 listopada 1929 Rocznik XXXVIII
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Siła, plebiscyt, albo...?

Rząd wystąpieniami ministrów już dokonanemi i jeszcze zapowiedzianemi stał się stroną w walce o zmianę konstytucji. Właściwie nie można do tej sprawy zastosować słowo „walka", gdyż takiej dotychczas nie było. Na wiosnę br. BB przedłożył swój projekt zmiany konstytucji, Sejm zaś nie miał okazji nim się zająć, gdyż od tego czasu nie obradował. Jeżeli więc mówi się o „walce", to chyba o papierowej, toczonej na łamach prasy i to nie o zmianach samych, ale o sposobie ich zrealizowania.

Jeżeli chodzi o zmiany same, to właściwie dotąd niewiadomo — poza pewnemi szczegółami — o co inicjatorom chodzi. Rząd, który przez 8 blisko miesięcy nie wypowiadał swego zdania, w dalszym ciągu zachowuje wstrzemięźliwe milczenie co do roboty samej, zadowalając się odkryciem jednej tylko karty, mianowicie, że zasadniczym celem zmian jest umniejszenie władzy ustawodawczej na rzecz władzy wykonawczej, t. j. prezydenta Rzplitej, pod którego firmą działa rząd.

Dotychczas dyskusja toczy się nad sposobem przeprowadzenia zmian i tu okazuje się wiele rozbieżności i niepewności w obozie tych, którzy nagle okrzyknęli zmianę konstytucji najważniejszą obecnie sprawą państwową. A więc jedni, reprezentowani przez p. Mackiewicza i popierającego go p. Eustachego Sapiehę, mówią o sile jako jedynej i najlepszej metodzie przeprowadzenia zmian. Oni to mówią głośno i — odnośnie do p. Mackiewicza — szczerze w przekonaniu, że w Polsce istnieje tylko jedna siła, którą dysponuje sanacja w rządzie i poza nim. Drudzy — n. p. p. Janusz Radziwiłł — mówią też o sile, ale półgębkiem. Wiedzą oni, że sile przeciwstawi się druga siła i z miejsca się pocieszają, że ta siła — w ich bujnej fantazji, wyrazem jej mają być strajki, rewolucja i t. d. — nie da rady tamtej, można więc zaryzykować.

Są jednak w sanacji ludzie, którzy wolą nie ryzykować na punkcie siły, lecz chcą osiągnąć cel przy pomocy sztuczek akrobatycznych, w których rolę piłki odegrałaby obowiązująca konstytucja z 17 marca 1921 r. Dla tych ludzi — ściśle określają ją jako „grupę pułkownikowską" z główną kwaterą w kawiarni „Europejskiej" w Warszawie — konstytucja, która wprawdzie — wedle słów p. Radziwiłła — nie jest wykonywaną, ma pewne dobre strony, mianowicie można jej użyć do celów jej wprawdzie obcych, ale przecież do niej zbliżonych, przecież — w innych krajach — w konstytucji się mieszczących. Ot taki np. plebiscyt. W naszej konstytucji on wprawdzie nie istnieje w żadnej formie i do żadnego przeznaczenia, ale — powiadają pp. sanatorzy — jeżeli istnieje w tak demokratycznej konstytucji, jaką bez kwestji jest wejmarska — można go i u nas wpraktykować. Jeżeli Sejm zawiedzie, jeżeli nie ma się odwagi zaapelować do wyborców — zrobimy plebiscyt i Bóg dopomoże, liczenie kilku miljonów głosów może zdziałać „cud", na który przy normalnych wyborach trudno (i kosztownie) liczyć.

Trzyma więc sanacja dwie sroki za ogon: siłę albo plebiscyt dla przeprowadzenia tak jej do życia potrzebnej zmiany konstytucji. A jeżeli żaden z tych środków nie nada się do użycia. Jeżeli nie będą śmieli zaryzykować siły, t. j. narzucenia konstytucji i jeżeli nie będą mieli pewności, że plebiscyt wypadnie po ich myśli — co wtedy? Trzeba poszukać trzeciego albo: albo siła, albo plebiscyt, albo? Nie mamy wątpliwości, że w obozie sanacyjnym znajdą się ludzie, którzy wymyślą trzecie i w razie potrzeby czwarte wyjście. Czego bowiem do tego potrzeba? Mądrości politycznej? Nie widzimy jej w dwóch danych możliwościach, nie znajdzie się ona i w trzeciej. Odwagi czy raczej tupetu? Przekonaliśmy się, że odwagę mają wystarczającą tylko na pierwszy krok, podczas gdy przed drugim ze strategiczną umiejętnością się cofają.

A czas nagli, długich tygodni do rozważań i namysłu niema. 5-ty grudnia, dzień automatycznego zebrania się Sejmu niedaleki, a sanacja nie ma żadnej pewności, że „najpilniejsza sprawa" stanie na porządku dziennym; raczej ma pewność, że nie stanie. Co więc stanie się, przed czy w dniu 5 grudnia? Która możliwość zwycięży: siła, pozór konstytucyjny czy ta trzecia nieznana możliwość? Sanacja, jak z wszystkiego widać, sama jest w rozterce; sama nie wie, co jej najlepiej służyć może. Tymczasem wódz ją opuścił, pojechał do Wilna — może stamtąd właśnie przyjdzie „rozkaz dzienny", zawierający rozwiązanie zagadki tajemniczego albo.

POSEŁ STANISŁAW SZCZEPAŃSKI

Ten Sejm, ten Sejm! — i ci posłowie!...

Z niecierpliwością godną lepszej sprawy wyczekiwano enuncjacji premjera rządu, który za kilka miesięcy władania państwem, nie miał możności wygłaszania programów politycznych w Sejmie i dopiero z estrady koncertowej Filharmonji warszawskiej miał rozwinąć program i cele tych, których reprezentuje.

W ciągu ćwierćwieku miałem sposobność słyszeć z tej estrady różnych koncertantów, wirtuozów pierwszorzędnych na przeróżnych instrumentach grających, lecz — o zgrozo! nie danem mi było usłyszeć z tej estrady politycznego koncertanta, jakim miał być p. minister Świtalski. Ból serca miałem z tego tytułu podwójny. Po pierwsze, że jako poseł nie mogłem się dorwać numerowanego imiennego biletu na krasomówczy popis, bo nikt z opozycji nie doznał szczęścia go mieć, — po drugie: zawód mię spotkał, że na własne oczy nie widziałem „krajana", wychodzącego z gimnazjum do którego i ja swego czasu uczęszczałem, a który z biegiem czasu ze skromnego suplenta gimnazjalnego doczekał się pomazańca na prezesa gabinetu... ministerjalnego. Ulgę stanowiło mi to, że bodaj dostąpiłem tego szczęścia, mogąc go słyszeć na własne uszy, przystawiwszy do nich radjowe słuchawki...

Z biciem serca i przy jakimś niesamowitym lęku czekałem na zbliżanie się owej przepamiętnej chwili. Roniłem łzy rozczulenia, pomnąc, że przez przeszło pół roku, przez odroczenie Sejmu, nie dano sposobności złotoustnie przemawiać do szerokich mas narodu premjerowi, ale Bóg łaskaw — pozwolił mu w sali koncertów muzycznych, czy kinowych przedstawień, wygadać się co jego i jego najbliższych boli, co mu serce rani i czem ów ból i rany wygoi, wyleczy i zabliźni.

Nadeszła radosna chwila. Kiedy usłyszałem pierwsze słowa, błogość ujęła mą duszę. Nie z tego względu, żem sobie momentalnie przedstawił piękną salę Filharmonji, wypełnioną po brzegi doborową publicznością strojnych dam i układnych panów, rzęsiście oświetloną, o galerjach uginających się od łaknących gorącego słowa słuchaczy i przedstawiłem sobie premjera z przylubnie uśmiechniętą miną, z jaką wypowie wielki polityczny program. Przez dwa lata blisko siedząc w trzecim Sejmie nie słyszałem z ław rządowych poczciwego słowa, a nawet, gdy kiedyś komuś się coś podobnego wyrwało, to i tak go nie dotrzymano, a pewien premjer, to rzucił i teką i mandatem, byle go dłużej durniem nie robiono.

Cierpliwie i z uwagą godzinę przysłuchiwałem się oratorstwu pana premjera i przyszedłem do przekonania, że mu się nie tyle rozchodzi o to, co mówił, tylko o to, czego nie powiedział. Ani o lekcję państwowości polskiej mu się nie rozchodzi, ani o geometrję wyborczą, ani o historję wielkich mężów stanu we Francji, czy w Anglji, w Chinach, czy Laponji, nie rozchodzi się mu o to, że już ustało rozbijanie się stronnictw i politycy nauczyli się karności partyjnej, tylko rozchodzi się, o wielką rzecz, — o zmianę konstytucji i to takiej jakaby się przydała tym sferom, które dziś dzierżą władzę i tej pozbywać się nie mają zamiaru na wieki wieków, a przynajmniej dopóki nie wymrą oni do nogi. Pan premjer nie mówił o konstytucji szczegółowiej. Chce przedewszystkiem rozszerzenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, tylko trafnie chyba przypuszczając, że nim ma być ich „Wielki Człowiek", a gdyby takiego brakło i wybór padł na fujarę, żeby mógł go opanować i nie na „męża stanu", lecz na „babę stanu" urobić, — chce, żeby w Sejmie było **mrowisko poselskie, a nie kluby**, by można, — w razie potrzeby — wyłuskiwać chwiejnych i bezcharakternych, a pozyskiwać do bieżącej potrzeby, chce, by ograniczyć prawa Sejmu, a posłów sprowadzić do roli uniżonych sług i podnóżków, którzyby wbrew woli nie mieli odwagi zapytać się nigdy w granicach jakich luzów rząd wydaje grosz podatkowy, czy skarb państwowy.

Pan premjer Świtalski zarzucił posłom, że uchylać się chcą od prawa zmiany obowiązującej konstytucji. **Sejm trzeci ma prawo zmienić konstytucję, ale ma obowiązku.** Sejm trzeci ma obowiązek **zmienić konstytucję marcową na lepszą, ale mu nie wolno zmieniać ją na gorszą.** We Francji obowiązuje blisko sześćdziesiąt lat obecna konstytucja. Przeszła uchwałą większości jednego głosu. U nas siedm lat nie ma wytrzymać. — Lecz w grubym błędzie jest ten, kto sądzi, że konstytucję da się załatwić w tempie końskich wyścigów. Na opracowanie konstytucji — według wyrażenia wybitnych znawców tego przedmiotu — potrzeba dwóch lat czasu obrad. Jeśli wysoki rząd zdaje sobie z tego sprawę, to każdy wolny czas powinien był już zacząć zużywać na cele tych obrad, a nie myśleć o tem, jak długo nie ma być Sejmu...

Nie posłowie nie Sejm nie chcą się podjąć pracy nad projektami konstytucji, ale właśnie ten drugi czynnik, który coraz nowe wyszukuje powody, byle tylko obie strony nie usiadły do wspólnego stołu rzetelnej i owocnej pracy. Nie trzeba być dalekowidzem, by nie dostrzec gry jaka się rozwija. Kiedy nadchodzi budżet, kiedy nadchodzą przedłożenia rachunkowe z poprzednich budżetów, sprawa b. ministra Czechowicza z przed Trybunału Stanu, sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli

Państwa, sprawa słynnych progów kolejowych, sprawa słynnych wyborów do Sejmu, sprawa przebajecznych luzów i nieuchwalonych funduszów dyspozycyjnych, trzeba rzucić między Sejm a społeczeństwo reformę konstytucji i reformę wyborczą, by móc wołać potem donośnym głosem: „Taki Sejm, który nie chce zmiany konstytucji i reformy wyborczej — po naszej myśli, niewart, że go święta ziemia nosi, nie ma prawa uchwalać nam budżetu, nie ma prawa żądać od nas rachunków, taki Sejm nie jest godzien by nam uchwalał fundusze dyspozycyjne, takiemu Sejmowi wara od luzów, ten Sejm godzien tylko rozpędzenia, a po jego trupie da się konstytucję Narodowi, da się reformę wyborczą, z której wyjdą Targowiczanie i rycerze przemysłu a na chłopa i robotnika czas jeszcze do wtykania nosa w sprawy Państwa".

Nikt i nic tak nie zawadza dzisiejszym władzom, jak Sejm i posłowie. Ten Sejm, ten Sejm — i ci posłowie trzeciego Sejmu, **ci posłowie za którymi stoi większość narodu**, ci posłowie, których nic nie wyprowadza z równowagi **i nic ich nie straszy, bo wiedzą, jaka w kraju za nimi stoi siła i jaką** w masach mają obronę, oraz znają **świętość sprawy o jaką walczą. Nie stchórzą oni i choćby im zginąć przyszło, zginą z honorem, zginą w chwale i w poczuciu dobrze spełnionego obywatelskiego obowiązku**, oraz w przekonaniu przysłużenia się Ojczyźnie, w ratowaniu Jej źródeł życia, Jej rozrostu i potęgi.

Cykl ministerjalnych odczytów nie będzie balsamem gojącym, czy kojącym rany społeczeństwa. Rząd przedewszystkiem źle wybiera lecznice i środki lecznicze. Lecznicami nie będą Sale Filharmonji, Strzeleckich bractw, czy końskich kasyn. Lekami nie będą konfiskaty pism i kneblowanie ust gromadzącym się tłumom po wiecach Ani lekarzem, ani felczerem nawet nie będzie policjant, czy czy prokurator. Lecznicą będzie Sejm i tylko Sejm! Lekarzami będą reprezentanci Narodu, a nie kliki, lekiem będzie praca głęboka, pogodna i zgodna, choć może nie zawsze wygodna.

Posądzać trzeci Sejm o swawolę jest niegodziwością. Sejm chce spełniać obowiązki, tylko trzeba mu dać sposobność, by pracował i mógł pracować. Sejm pomyśli i o zmianie konstytucji i ją przeprowadzi, ale nie zapomni czego ma żądać od rządu i jego przedstawicieli. Te rzeczy może rząd odwlec, ale czy go trzeci Sejm, Sejm czwarty, czy dziesiąty obowiązek swój **spełnić musi** i winnych przekroczeń do odpowiedzialności pociągnie.

KOMISJA POROZUMIEWAWCZA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW PAŃSTW. W KRAKOWIE

zwołuje

Ogólny wiec
pracowników państwowych

na niedzielę 24 listopada 1929 r. w Krakowie na godzinę 11 w sali teatru „Gong" przy ul. Rajskiej.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie delegata Centralnej Komisji Zw. zaw. prac. państw. z interwencji w sprawach ekonomicznych u rządu (referent z CKPP).

2) Sejm wobec postulatów pracowników państwowych (referent poseł miasta Krakowa Mieczysław Mastek.

Wzywa się wszystkich pracowników państwowych do wzięcia masowego udziału w powyższym wiecu. Z całego województwa krakowskiego zaprasza się delegatów. Jednocześnie zaprasza się posłów ziemi krakowskiej.

W imieniu Związków:

Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz.
Związku Zaw. Naucz. Polskich Szkół Średnich.
Związku Urzędników Kolejowych.
Stowarzyszenia Urzędników Kontroli Skarbowej.
Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.
Związku Pracowników Poczt, Telegr. i Telef. RP.
Związku Pracowników Więziennych R. P.
Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państw.
Związku Zawod. Mechaników Uczelni Wyższych.
Związku Pracowników na drogach Wodnych.
Związku Zaw. Pracowników Kolejowych (ZZK).
Związku Zjednoczenia Kolejarzy Polskich (ZKP).
Związku Zawodowego Maszynistów Kolej. (ŻZM).
Związku Zawodowego Leśników R. P.
Związku Zrzeszeń Pracowników Państwowych i Samorządowych Województwa Krakowskiego.

Walka z upiorem militaryzmu austrjackiego

WSPOMNIENIA POSŁA DRA HERMANA LIEBERMANA O GENERALE GALGOTZYM

Jak donieśliśmy zmarł w Wiedniu gen. Galgotzy, b. komendant korpusu przemyskiego. Z postacią tą, w której uosobił się duch austrjackiej soldateski wiąże się namiętna walka, którą przed laty toczyli nasi towarzysze w Przemyślu, z ś. p. Witoldem Regerem i posłem tow. H. Liebermanem na czele.

Poniżej umieszczamy garść wspomnień tow. posła Liebermana z minionej przeszłości.

Akuratnie 28 lat temu — było to w pierwszych dniach listopada — oficerowie Galgotzy'ego zaatakowali mnie czynnie na Rynku w Przemyślu. Byłem bez wszelkiej broni, w ręku miałem tylko parasol, którym zadawałem uderzenia olbrzymiemu oficerowi, stojącemu przedemną i atakującemu mnie. Pamiętam, jak szabla błysnęła nad moją głową, gotowa do ciosu. W tem ktoś z tyłu — był to adwokat dr. Rast, podówczas młody akademik — gwałtownie pociągnął z tyłu za płaszcz napastnika. — Oficer trochę się zatoczył, ja odskoczyłem w bok i tak uniknąłem niechybnej śmierci. Pod wieczór huczały rewolwery robotnicze, echo strzałów głośno się rozlegało po mieście. To robotnicy atakowali na wszystkich punktach miasta austrjackich oficerów. Zabierano czapki i szable oficerskie i znoszono do lokalów stowarzyszeń robotniczych. Robotnicy przemyscy postanowili odeprzeć gwałt gwałtem, objawić swoją siłę i zamanifestować, że nikomu bezkarnie prowokować się nie pozwolą.

— A o co, tow. pośle, rozgrywała się podówczas owa walka z Galgotzym i oficerami?

— Była to zasadnicza walka przeciw militaryzmowi austrjackiemu. — Militaryzm w naszem mieście przejawiał się w najbardziej wybujałych formach, Na zgromadzeniach i w piśmie piętnowaliśmy wszystkie jego wybryki, przyczem w walce tej najbardziej odznaczył się ś. p. Witold Reger, o którym powiedzieć można, że był jej duszą. Ja brałem udział w tej walce w drugim dopiero rzędzie. Generał Galgotzy był przekonany, że ja jestem sprężyną całej kampanji. Żądał on od ówczesnego starosty, oraz od ówczesnego prezydenta sądu Spławskiego, by mnie aresztowano i jaknajrychlej powieszono. — Gdy mu tłumaczono, że obowiązuje ustawa, że nie można bez dowodów i bez procesu aresztować i skazywać obywatela, wysyłał skargi wprost do cesarza na starostę i Spławskiego, że są ze mną w zmowie i że wobec tego on, Galgotzy nie może ręczyć za bezpieczeństwo twierdzy przemyskiej.

— Czy Galgotzy tak słabo się orjentował w stosunkach, że podobne żądania stawiał?

— Był to przedewszystkiem niesłychanie butny żołnierz. Społeczeństwo cywilne miał za nic. Cywile jego zdaniem tylko na to istnieli, by zaspakajać potrzeby armji. Wysyłał ciągle pisma do władz, do sądu, do Wiednia, ze skargami przedewszystkiem na socjalistów. Pamiętam, jak raz zażądał wytoczenia procesu z powodu samego tytułu w piśmie, który opiewał „Usiłowane samobójstwo żołnierza", tłumaczył, że już umieszczenie takiego tytułu narusza wysoki honor armji austrjackiej.

— Jak zakończyły się represje przeciw socjalistom?

— Represje były ciężkie. Pod wpływem Galgotzego oficerowie jakiś czas stosowali terror wobec socjalistów i robotników. Wraz z socjalistami ludność cała żyła jakby w stanie oblężenia. Do ofensywy przeciw nam wysyłano przedewszystkiem młodych oficerów. Wreszcie poaresztowano nas. Najwybitniejsi towarzysze wraz ze mną zapełnili więzienie przemyskie. Potem odbył się wielki proces przeciwko nam we Lwowie w lutym 1901. Ludność cała oczywiście stanęła za nami. Sądy były mimo wszystko niezależne. Jakkolwiek była silna presja, która szła z Wiednia od władz centralnych i jakkolwiek na audytorjum składali się oficerowie, którzy od czasu do czasu pobrzękiwali szablami, to jednak sąd się ich nie uląkł. Przewodniczący, dziś już nieżyjący wicepr. sądu apel. Przyłuski, wzór sędziego niezależnego, karcił dumnych oficerów. Gdy potem ogłoszono wyrok uwalniający, Lwów i kraj cały omal, że nie oszalał z radości z powodu szczęśliwego wyniku. W parlamencie tow. Daszyński wygłaszał płomienne mowy o zajściach w Przemyślu. Gdy wymieniał nazwisko Galgotzy'ego z ław socjalistów odezwał się okrzyk: Bluthund. Tego już kamaryli wojskowej w Wiedniu było za dużo. Zrozumieli, że pozycja Galgotzy'ego nie jest do uratowania. Zdecydowano się tedy na odwrót, poświęcono Galgotzy'ego i odwołano go z Przemyśla. Tak się skończył jeden z najburzliwszych okresów walki socjalistów polskich z austrjackim militaryzmem.

— Czy Galgotzego zaliczano do t. zw. politycznych generałów?

— Bynajmniej! Polityką się nie zajmował. Wogóle generałowie austrjaccy stali zdala od polityki. Należało to do dogmatów starego cesarza austrjackiego, chociaż nigdy w młodszych latach nie był rewolucjonistą, jednak swojem doświadczeniem wyczuwał, jaki niesłychany zamęt w życie państwowe wprowadzi mięszanie się oficerów do polityki.

Walka z Galgotzym, należy do najpiękniejszych kart socjalizmu polskiego w Austrji przedwojennej. Mali byliśmy i srodze prześladowani, ale ani raz nie zachwialiśmy się. Militaryzm wraz ze swojem bohaterskiem uosobieniem któremu podówczas na imię było Galgotzy, legli upokorzeni i ośmieszeni w oczach całej ówczesnej opinji publicznej.

Sprawy partyjne

—o—

KOMITETY POWIATOWE I MIEJSCOWE PPS wzywa się, aby bezzwłocznie przesłały Radzie Wojewódzkiej wykaz miejscowości, w których zamierzają odbyć **zgromadzenia** w dniu **1 grudnia br.**, a to celem wysłania referentów.

Rada Wojewódzka PPS w Krakowie.

KOMITET PPS W POWIECIE CHRZANOWSKIM. Na podstawie uzupełnienia komitetu przez konferencję powiatową ukonstytuował się tenże komitet następująco: przewodniczący **Jan Papuga**, zastępca **Tomasz Bożek**, skarbnik **Piotr Szarek**, sekretarz **Alojzy Połoczek**. Prosimy wszystkie komitety miejscowe PPS w powiecie chrzanowskim, oraz wszystkich towarzyszów, ażeby we wszystkich sprawach dotyczących się komitetów miejscowych zwracali się na następujący adres: Powiatowy Komitet PPS na ręce tow. Jana Papugi w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 3.

POSEŁ KAZIMIERZ KACZANOWSKI

Sprawa kolejarzy

PRZECIWKO PROWOKACYJNYM POGŁOSKOM

O nastrojach wśród kolejarzy pisaliśmy niedawno w związku z wydanemi przez Radę ministrów rozporządzeniami w sprawie pragmatyki itd.

Nigdy te nastroje „różowemi“ nie były tak, jak nigdy nie był różowym los kolejarzy. Publiczność, znająca kolejnictwo tylko z okien wagonów, nie ma naprawdę pojęcia, w jak nieraz ciężkich warunkach żyją ci ludzie przy swej ogromnie odpowiedzialnej i organizm wyniszczającej służbie...

Jak widzimy, egzystencja kolejarzy, równie, jak i wszystkich pracowników państwowych od chwili zniesienia zasady płac ruchomych, **znacznie się pogorszyła i pogarsza coraz gwałtowniej z powodu stale wzmagającej się drożyzny,** która od stycznia r. 1926 po dzień dzisiejszy, wzrosła średnio **przynajmniej o 70%** i wzrasta **ustawicznie dalej!**

Że u ludzi ciężko pracujących stan ten musi wywoływać coraz głębszą gorycz i zniechęcenie, rzecz zrozumiała chyba dla każdego.

Podtrzymuje i pogłębia rozgoryczenie również i administracja w codziennych stosunkach służbowych, która pieniacząc się ze Związkami o każdą choćby drobną poprawkę i łamiąc ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym i urlopach wypoczynkowych tudzież „wyjaśniając“ każdy przepis na niekorzyść pracowników, sama wytwarza nastroje których „normalnemi“ nazwać nie można.

W tej sytuacji przyszły — niewiadomo czem dyktowane! — omówione już przez nas w „Naprzodzie“ rozporządzeniami Rady ministrów.

Czem rząd kierował się, wydając te rozporządzenia, z pominięciem opinji związków i z pominięciem drogi ustawodawczej, to pozostawiamy na uboczu. Stwierdzamy jeno, że rozporządzenia te, **przedewszystkiem pragmatyka, wywołały jednomyślny sprzeciw ogółu kolejarzy.**

Ponadto protest wywołała u kolejarzy również i **forma** nowych przepisów, wydanych w drodze **„administracyjnej“**, zamiast **„ustawowej“**, jakkolwiek idzie tu o rzeczy **z państwowego** stanowiska tak doniosłe, jak ubezpieczenie emerytalne, przepisy służbowe łącznie z dyscyplinarnemi tudzież ubezpieczenie kolejarzy na wypadek choroby.

Że kolejarze w osądzaniu rozporządzeń rządu są — bez względu na swe ugrupowania — **bezwarunkowo jednomyślni**, świadczy o tem najlepiej fakt, — przez nas w swoim czasie przytoczony — iż **prezesi obu „sanacyjnych“ związków: a** więc Zw. urzędników kolejowych i konduktorów, **na łamach „sanacyjnego“ „Kurjera Por.“** o pragmatyce kolejowej **wydali sąd równie ostro,** jak go **wydały oba związki klasowe** (ZZK i ZZM), tudzież **ZKP.**

Nastroje zatem wśród masy kolejarskiej i ich **stosunek do rządu,** są absolutnie tak jednakowe, że gdyby jakieś kierownictwo jakiegoś związku zechciało — czego zupełnie nie przypuszczamy np. zaryzykować obronę czy choćby usprawiedliwianie zajmowanego wobec kolejarzy przez **rząd stanowiska, spotkałoby się z najgwałtowniejszą opozycją swoich własnych członków...**

Mimo to wszakże zajmują kolejarze stanowisko jeszcze wyczekujące.

Mianowicie **czekają na Sejm, do którego zwracają się związki zarówno ze sprawą uposażenia jak i ustaw pracowniczych.**

Czekają tedy i kolejarze i pracownicy państwowi **na ostatnie słowo Sejmu,** który jako **najwyższa, ustawodawcza władza,** może i winien zająć się gruntownie **uregulowaniem zwichrzonych w służbie państwowej stosunków.**

Stanowisko, zajęte przez ogół pracowników państwowych, spotka się niewątpliwie z uznaniem całego kraju.

W tej sytuacji i tak już dość zadrażnionej rozpoczyna się wśród kolejarzy jakaś **prowokatorska, z jakiegoś mętnego, podejrzanego źródła płynąca robota,** obliczona widocznie na to, by ludzi i tak już wzburzonych, tu lub ówdzie **sprowokować do jakichś nieprzemyślanych, nieskoordynowanych wystąpień.**

Mianowicie szerzone są uporczywie pogłoski, że jakoby jeszcze przed 1 grudnia (?!) miała być rzekomo ogłoszona „militaryzacja“ kolei (?!). W niektórych środowiskach pogłoski te znajdują wiarę i już wywołują wrzenie...

Unicestwić tę robotę mógłby najlepiej sam rząd, względnie ministerstwo komunikacji przez wysłanie odpowiedniej uspokajającej depeszy na linję, tem ci bardziej, że te pogłoski **właśnie w rząd uderzają.**

My oczywiście tego uczynić nie możemy. Sądzimy jednak ze swej strony, że **niedorzeczność** tych pogłosek czy przypuszczeń, czy też czyichś **pragnień lub zamiarów** wyjdzie najlepiej w świetle **obowiązujących ustaw.**

Otóż mamy w tym względzie dwie ustawy a to sejmową z dnia 27 marca 1920 r tudzież dekret Prezydenta z dnia 16 marca 1928 r.

Ustawa sejmowa (Dz. U. Nr. 55/920) **„o kolejach w czasie wojny“** w art. 6 mówi tak:

> „Koleje żelazne tak państwowe jako też i prywatne mogą być dekretem Naczelnika Państwa **w czasie wojny lub wobec grożącego państwu niebezpieczeństwa** poddane mocy ustaw wojennych...“

Wydane zaś na podstawie pełnomocnictw sejmowych rozporządzenie Prezydenta z 1928 r. (Dz. U. Nr. 32/928) **„o stanie wyjątkowym“**, określając w art. 11, jakie z takiego stanu wynikają konsekwencje dla kolejnictwa, zaraz na wstępie w artykule 1 w sposób wyraźny orzeka zasadniczo, że stan wyjątkowy może być przez Radę ministrów wprowadzony:

> „Podczas wojny, albo gdy grozi wybuch **wojny**, jako też w razie **rozruchów wewnętrznych** o charakterze **zdrady stanu, zagrażających konstytucji państwa,** lub bezpieczeństwu obywateli“.

Tak o możliwościach stanu wyjątkowego czy też militaryzacji kolei mówią **obowiązujące u nas przepisy prawne...** Jasno i niedwuznacznie!

Że rozgoryczenie wśród mas kolejarskich tudzież ich postulaty nie są ani **„wojną“** ani **„groźbą“** jej **„wybuchu“ ani „zdradą stanu“ ani „zamachem na konstytucję“**, ani też żadnem wogóle dla **państwa** „niebezpieczeństwem“, to wykazywać chyba zbyteczne...

A gdy niema przyczyn przez ustawę przewidzianych nie może być, tych skutków, o jakich mówią przepisy prawne!....

I gdyby w jakimś kraju jakiś rząd — o ile można bawić się w przypuszczenia nieprawdopodobne — zechciał wprowadzać stany wyjątkowe wbrew tak wyraźnemu brzmieniu ustaw, **sam postawiłby się przez to poza prawem...**

Więc wieści kursujące po linjach należy uważać poprostu **za dziecińistwo** o ile nie jest to **rozmyślna prowokacja,** która znając **podniecenie umysłów wśród kolejarzy,** próbuje je jeszcze spotęgować, by ludzi i tak wzburzonych a jednak jeszcze panujących nad sobą popchnąć niewiadomo do czego...

Komu i na co byłoby to potrzebne, — trudno nam dociekać... Tylko pod adresem właściwym skierować należy ostrzeżenie następujące:

Żaden zorganizowany kolejarz do **żadnych wystąpień przedwczesnych czy odrębnych, nieskoordynowanych** z dążeniami wszystkich **sprowokować się nie da.** Jak zaznaczyliśmy, kolejarze wraz z ogółem pracowników państwowych zajmują stanowisko wyczekujące, żywiąc nadzieję, że Sejm — wobec **powagi zagadnienia,** którego żadną już „tymczasowością“ zbywać nie podobna — zajmie się położeniem pracowników państwowych i że **w tem swojem dążeniu na żadne nie napotka przeszkody...**

Wytworzyły się warunki takie, że **postulaty i egzystencja kilkusettysięcznej armji pracowników państwowych, łącznie z kolejarzami, związane są dzisiaj nierozerwalnie z Sejmem!....**

Więc ci, których to dotyczy, **niech się „uspokoja“...**

Kolejarze do żadnych niewłaściwych wystąpień sprowokować się nie dadzą. Wiedzą bowiem co mają robić i zrobią — ze zdecydowaną energią! — **to, co będzie zgodne z interesami kraju...**

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA: ZZM Jarosław zł. 15, Koło Mareckie, Warszawa zł. 26, Koło ZZK Chodorów zł. 26'50, Koło ZZK Jabłonowo Pom. zł. 5'50, Org. malarzy w Krakowie zł. 20.

W tyglu wielkiej wojny

(O REMARQUEU I TADEUSZU KUDLIŃSKIM)

Kilkanaście lat minęło od chwili, kiedy gigantyczny pług grozy wojennej wyorał przepaścistą grzędę w glebie naszych dusz. Od tego czasu walą się na nią nieustannie skiby zwaliste, dojrzałością jędrne, pachnące posiewem gęstniejącego zapomnienia.

W miarę jednakże, jak narastają na niej warstwy nowych lat, oko tajemniczej ciekawości chciałoby się jak sonda zapuścić pod pokrywę czasu, aby sprawdzić jak po dziesięcioletniej izolacji wygląda ów rezerwoar przebytych wrażeń.

To też odgrzebał to z odwagą i rozmachem **Erich Maria Remarque,** dziś jeden z najgłośniejszych literatów świata. Jego książka o wojnie pt.: „Na zachodzie bez zmian“ przetłumaczona na kilkanaście języków świata, dochodząca do zawrotnej sumy nakładów, ponad milion egzemplarzy, świadczy wymownie o potrzebie tego rodzaju literatury. Widocznie uwaga mas czekała podświadomie na artystyczną ekshumację zgliszcz wojennych.

O książce Remarque'a popisano już mnóstwo, tak, że wystarczy dorzucić tylko jeszcze kilka drewienek.

Książka Remarque'a jest potworna. Od pierwszej do ostatniej kartki nie widzi się nic tylko przeraźliwy tragizm wojny, utrącone kikuty, dziury w brzuchach wybebeszone jelita, ścierwo ludzkie mielone co dnia w kotłowisku strzałów karabinowych bębnienia haubic i żgnięć bagnetowych. Na każdej karcie kreśli Remarque niezmordowaną maszynkę do siekanego mięsa. Zajmującą rzeczą jest czytać wspaniale, z niezrównanym artyzmem i siłą przekonywującą wymalowane opisy rzezi, ale oburzenie i wstręt musi człowiekiem szarpać, gdy te rozprute brzuchy, rozchlastane uda, gnaty wiszące na drutach będą cuchnęły krwią i ropą z każdej strony książki. Ta wybitna tendencyjność przygniata wszystko inne w powieści i sprawia potwornością opisów, że człowiek wstaje od niej z jakimś szałem skaczącym w obu skroniach. Ostatecznie nie każdy się lubuje w grzebaniu łapą w krwi i jelitach.

Inną jest książka literata krakowskiego **Tadeusza Kudlińskiego** p. t.: **„Smak Świata“**, która w ostatnich dniach znalazła się na półkach księgarskich nakładem Domu Książki Polskiej. Autor już w poprzedniej książce swojej „Pierwsza Miłość Panny Elo“ zdradził wyjątkowo wybitne zdolności literackie i doprowadzone do niezwykle wysokiego poziomu opanowanie rzemiosła literackiego. Toteż szereg nadzwyczaj przychylnych recenzyj wprowadza go szybkiem i zdecydowanem tempem w współczesną literaturę polską.

Jaką jest więc obecna jego powieść.

„Smak Świata“ podobnie jak sławne dzieło Remarque'a wziął sobie za temat minioną wojnę europejską. Początek powieści wyrósł jednakże z dzieciństwa bohatera Krzysia. Autor zrozumiał, że nie może bohatera powieści rzucić od pierwszego wiersza książki w gnój wojennego zdemoralizowania, jak to czyni Remarque. Bo byłaby to postać kulawa o chromiącym charakterze. Nie wiedzielibyśmy o nim, jak nie wiemy o Pawle Remarque'a, co tam siedziało w nim, zanim mu wycie rannych rozszarpało bębenki i ulewa ognia wytopiła źrenice. O Krzysiu Tadeusza Kudlińskiego wiemy, jak patrzy, słucha i czuje w pierwszych rozdziałach książki. Sumienie wlane weń z kryształowego dzbana rodzicielskiej miłości zaczyna już wtedy nasiąkać w podatną gąbkę dziecinnego serca. Już wtedy, gdy ten mały brzdąc wypije sam ukradkiem puszkę skondensowanego mleka, zacznie się gryźć i szamotać w wyrzutach sumienia, bo mu się ukazuje mur rozłupujący orzech rzeczy na dobre i spróchniałe jądra. To też następuje ekspiacja, Krzyś sam sobie wyznacza pokutę i odtąd „postępuje po męsku“. I takim, jakim jest wtedy na końcu pierwszego rozdziału, jest już do końca powieści. Postępuje po męsku. I on wprawdzie przechodzi później przez całe rozwieńczone piekło wojny, sam morduje i zabija, ale czyni to jako przykry, bo przykry, ale sumienności wymagający obowiązek. Nie jest bydlęciem, bezmyślnie i opornie idącem na rzeź. To też nie najważniejszą dla niego rzeczą jest brzuch nabity fasolą, i buty konającego przyjaciela, na które wyczekuje bohater Remarque'a. Krzysztof Kudlińskiego nie dlatego jedynie pójdzie na okopy wroga, aby zdobyć puszkę konserw. Konserwy swoją drogą a obowiązek swoją. Nie znaczy to, żeby Krzysztof był jakimś wyjątkowym człowiekiem, przeciwnie i on jest egoistą, mówi przecież „ważniejsze było, że samemu unosiło się ży-

Co mówi Amerykanin o zarobkach w Stanach Zjednoczonych?

Wysokie płace amerykańskie robotników są tematem nieustannych deklamacyj zawodowych optymistów o niezrównanym dobrobycie w Stanach Zjednoczonych, zaś w Europie skala amerykańskich zarobków nabiera legendarnych rozmiarów.

ZOSTANĘ CIEŚLĄ, PONIEWAŻ CHCĘ ZARABIAĆ 12 DOLARÓW DZIENNIE

O odwrotnej stronie medalu pisze nieco Dean Chamberlin w październikowym numerze miesięcznika „Atlantic". Zajmujący artykuł pod nagłówkiem „Wysokie płace i krótkotrwałe zajęcia", napisany w formie pamiętnika, stanowi wynurzenia młodego człowieka, który w okresie studjów w szkołach i kolegjum, nauczył się ciesielstwa, ponieważ zachęcony wysoką skalą płac związkowych, spodziewał się zarabiać więcej, niż początkujący inżynier, urzędnik bankowy lub nauczyciel, które to zawody obrali sobie trzej jego koledzy, z którymi jednocześnie autor ukończył kolegjum.

Zaopatrzony w kartę Związku, młody cieśla zapewnione 12 dol. dziennie od samego początku. Pensje jego kolegów wynosiły od 1200 do 1800 dol. rocznie. „Za rok napewno będziesz miał ładne oszczędności", powiedzieli młodemu cieśli koledzy przy rozstaniu.

PO TRZECH LATACH PRACY 40 DOLARÓW I 3 OBANDAŻOWANE PALCE

W trzy lata później, czterej przyjaciele spotkali się znowu wzajemnie opowiedzieli sobie o swych przygodach. Inżynier awansował na eksperta szacunkowego z pensją 3,500 dol. rocznie, urzędnik bankowy został płatniczym z pensją 2,500 dolarów. Trzeci, nauczyciel, był na etacie 2,400 dolarów rocznie. Wszyscy trzej mieli rachunki czekowe, dobre widoki i przyjemne otoczenie i środowiska. Cieśla, autor pamiętnika, posiadał 40 dolarów w gotówce, zapewnioną pracę na tydzień i trzy **obandażowane palce**. Koledzy zdziwili się wielce; wszakże czytali oni o bajecznych płacach przy budownictwie, i o podwójnej skali za czas nadprogramowy, o tem, że skala płacy związkowego cieśli jest trzy razy większą od pensji profesorskiej. Tak się to też przedstawia na papierze, lecz nieco inaczej w życiu codziennem. Jak było w rzeczywistości, opowiada autor pamiętnika.

OPOWIADANIE CIEŚLI

W posiadaniu karty związkowej i skrzynki z narzędziami, wykwalifikowany młody cieśla podążył na wystawę w Filadelfji, gdzie na gwałt potrzebowano cieśli. Robota trwała trzy tygodnie, autor zarobił 310 dolarów; potem przyszła depresja. Zadużo robotników skupiło się w Filadelfji. Wypadło się wynosić w poszukiwaniu pracy. Znajomy zawiadomił naszego cieślę, że buduje się elektrownię w okolicy Bostonu. Pojechał więc tam i w dwa tygodnie po tem pracował jako nr. 2620 z płacą 1 dol. 25 centów za godzinę. Praca polegała na wbijaniu palów w płytkiej wodzie. Przez sześć miesięcy robotnicy całymi dniami stali w gumowych butach **w błocie i na chłodzie**. Zajęcie było stałe, za wyjątkiem dni deszczowych, a tej jesieni padało przeciętnie przez dwa dni w tygodniu. Wypadki zdarzyły się coraz częściej podczas gorączkowej pracy. Nasz cieśla przeleżał tydzień, stąpnąwszy na gwóźdź wystający z deski. Wreszcie budynek stanął pod dachem. Na czas zakładania turbin robota ciesielska ustała i **odrazu wydalono połowę robotników**. Potem nagle wypadło kończyć pospieszną robotę.

52-GODZINNY DZIEŃ PRACY

Pracowano **od czwartku rano bez przerwy do soboty w południe**. W ciągu tych 52 godzin robotnicy jadali co 6 godzin, lecz **nie spali wcale**. Z 60 ludzi wytrwało 12, którzy zarobili w tym tygodniu po 160 dolarów, lecz musieli odpoczywać przez następny tydzień, a żaden z nich nie czuł się dobrze przez cały miesiąc.

Wreszcie cały gmach elektrowni został wykończony i robota ustała. Nasz cieśla tułał się po różnych miastach i miasteczkach, otrzymując przygodne zajęcia: przy budowie zbiorników wody, domów drapaczów chmur w New Yorku, parę miesięcy spędził w osadzie nad rzeką Susquehanna, gdzie budowano tamę.

Pięć tysięcy robotników skoncentrowanych w obozie. Praca 10 godzin dziennie, płaca poniżej poziomu, obóz bardzo daleko od miasta, przy obozie rodzaj lokalu rozrywek, przezwanego Doliną śmierci: szynki, dom rozpusty, szulernia, czasami strzelanina. Pozatem nie było można nigdzie pójść po ukończeniu pracy.

SIŁA ROBOCZA W AMERYCE JEST TAKIM TOWAREM, JAK CEGŁA LUB WAPNO

„Robotnik — powiada autor artykułu — tuła się od jednego zajęcia do drugiego, jeżeli nie jest jednym z rzadkich szczęśliwców, znajdujących się w bezpośrednim kontakcie z pracodawcą. **Siła robocza jest poprostu towarem, podobnie jak cegła lub wapno**, z tą różnicą, że z powodu wysokiej płacy za godzinę, robotnik jest **wynajmowany w ostatniej chwili i usuwany, jak tylko można najwcześniej to uczynić**".

Związki zawodowe dotychczas nie były w możności wiele zdziałać w kierunku usunięcia niepewności losu robotnika.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Studjum o Cezaryzmie

Irena Pannenkowa: „OD CEZARA DO WILHELMA"

Ukazało się bardzo aktualne studjum o cezaryzmie p. **I. Pannenkowej**. Powstało ze serji artykułów, drukowanych w 1929 r. w „Placówce".

Tytuł jest niedokładny. Czytelnik, biorący książkę do ręki, ma prawo domyślać się, że jest to **historja cezaryzmu**. Tak nie jest. Fakt, że książka powstała z serji artykułów, pozostawił na niej swe piętno. Składa się ona z kilku części: ze studjum o cezaryzmie rzymskim; rozważań o stosunku chrześcijaństwa do cezaryzmu; rozdziału o powstaniu parlamentu w Anglji; krytyki argumentów przeciwko parlamentaryzmowi.

Te dość luźno powiązane części nie są jednakiej wartości. Mojem zdaniem, najlepsze są rozdziały, poświęcone starożytnemu, rzymskiemu cezaryzmowi, ułożone są na podstawie znanych prac — **Quiddego, Boissiera, Ferrera i innych**.

Historję starożytnego cezaryzmu znamy wszyscy — mniej lub więcej. Bardzo jednak radziłbym przypomnieć sobie **te rzeczy raz jeszcze**. Nabierają obecnie ciekawej aktualności.

Słusznie np. pisze autorka, że każdy cezaryzm swą logiką wewnętrzną zmierza **ku teokracji**, ku „przebóstwieniu" cezara. — Tak było w dziejach, gdyż cezarom składano hołdy religijne. Ale i u nas w Polsce, gdzie „cezaryzm" dopiero rozpoczął swe dzieje, gdzie teorje „cezarystyczne" jeszcze należycie (w BB) się nie rozwinęły, już powstały tendencje — teokratyczne (prof. **Kochanowski**).

Jest to zupełnie zrozumiałe: — wszechwiedza, wszechwładza, **nieomylność** i t. p. „atrybuty" boskie w oczach **kliki** muszą zdobić tego, komu klika służy.

Cezaryzm rodzi się ze zwyrodniałej demokracji, powiada **p. Pannenkowa**. To, naturalnie, jest niezupełnie ścisłe. Prawdą natomiast jest, co podkreśla autorka, że cezaryzm lubi „udawać" demokrację, przechowywać formy i instytucje demokratyczne; tylko **treści** demokratycznej w nim niema.

Autorka przedstawia nam w ciekawym i bardzo pouczającym szkicu dzieje starożytnego cezaryzmu, zwłaszcza jego **walkę ze Senatem**. Pokazuje nam, jak cezaryzm tępił w Senacie i kraju wszystko, co wybitne i niezależne. Osłabiło to kraj, przyśpieszyło upadek Rzymu. Oczywiście; nie było to jednak jedyną przyczyną upadku imperjum rzymskiego, jak to — **za Ferrerem** — skłonną jest przypuścić autorka (pominięto np. czynniki gospodarcze).

Cezarowie rzymscy świadomie tępili „najlepszych", aby nikt w narodzie nie ośmielał się sprzeciwiać; ten system tępienia „najlepszych" słusznie nazwano „**prawem** tyranów" („prawem" w znaczeniu reguły). Wytępiono „najlepszych", niezależnych tak gruntownie, że potem napróżno np. **Trajan** usiłował odbudować niezależność, odwagę jednostek.

Dalej badanie epoki cezarów wykazuje, iż upadek senatu, jako jedynej wolnej trybuny, spowodował w konsekwencji upadek opinji wogóle, upadek odporności moralnej **w społeczeństwie**.

Naturalnie, sam tyran staje się kolejno również zależnym — od otoczenia. Staje się **narzędziem otoczenia**. Tak właśnie nazywano cezarów: „panami obywateli, niewolnikami wyzwoleńców". — „Wyzwoleńców" w znaczeniu pretorjanów, przybliżonych żołnierzy.

Współcześni — czasami nawet szczerze — uważali cezarów za bogów. Zwłaszcza cezarów umarłych. Sami cezarowie pokpiwali sobie z tego. Tak np. **Wespazjan**, umierając, powiedział: „Biada mi, czuję, że już staję się bogiem".

Znany niemiecki pisarz **Quidde** zastanawia się nad chorobami umysłowemi cezarów i tak je przedstawia: „manja wielkości, dochodząca do samoubóstwienia, **lekceważenie wszelkich hamulców prawnych** i wszelkich praw osób innych, bezcelowe i bezsensowne brutalne okrucieństwo"... Klasyczny typ — **Caligula**. Ten odznaczał się jeszcze namiętnem **pragnieniem triumfów militarnych**, paraad wojskowych, odznaczał się **pozą komedjancką**, skłonnością do wygłaszania przemówień, w szczególności zaś — powiada **Quidde** — posiadał **sztukę obrażania i hańbienia**.

Rozdziały książki p. **Pannenkowej** poświęcone cezarom rzymskim, są najlepsze. Polecamy je bardzo czytelnikom. Szkoda jednak, że p. **Pannenkowa** — w niezgodzie z tytułem — nie przedstawiła nam cezarów z dziejów nowożytnych.

Takie przypomnienie jeszcze bardziej by się przydało.

---

cie... a stosunek do reszty był w końcu tylko blagą, zamierzoną lub poświadomą. Chodziło w pierwszym rzędzie o własną skórę. O drugich myślało się potem". Tak mówi, ale gdy zobaczy sterane łapy kanoniera Cudaka, wyzierające z bucików bez podeszew, to powie: „W tych butach w każdym razie nie możesz chodzić. Dostaniesz nowe buty, a jak ci w baterji nie dadzą, to ja ci dam... ażebym cię w tych dziadach więcej nie zobaczył".

Krzysztof mimo, iż wykonuje z bezwzględną sumiennością swe oficerskie obowiązki, jest pacyfistą, w nim też trzęsie się odraza i wstręt do tych wszystkich okropności. Nie spali się jednak doszczętnie na stosie krwi i żelaza, jak remarque'owski żołnierz. Przewali się wprawdzie to wszystko przezeń, obrypie mu pociskami to i owo z młodzieńczej duszy, ale po skończonej wojnie pozostanie w nim jedynie jako „smak świata". Ten miljonowy bohater wojny europejskiej będzie po powrocie mocnym i pożytecznym człowiekiem. Nie ochłał się tej wojny tak, żeby uznięty nią rzygał tylko bezustannie całe dziesiątki lat. On tylko na własnej rozchlastanej głowie, na własnym kikucie przegryzionym odłamkiem żelaziwa poczuje „smak świata".

Robota literacka w książce jest pierwszej klasy. Rusztowanie równe, ciosami spadające. Dwanaście równych mocnych kolumn. Cegły przepalone w tyglu artystycznej doskonałości. Świetne wapno prawdy psychologicznej klei to wszystko w mocny mur. Artystyczny umiar bije wspaniałym płomem z prosto uciętych ścian. Oszczędność w materjale godna najprzedniejszego fachowca. Napięcie sytuacyjne, groza scen wzrasta wolno, aby tem silniej w gryźć się w oczy. Nie packa się to wiecznie i nie paprze jak u Remarque'a.

Świetny, szorstki styl książki nie glancuje powieści. Wyrazy wyrywają się z ust takie, jakie są. Nie pucuje się ich szczotką, aby należycie ukazały błoto tam gdzie ono musi być. Gdy trzeba, same bezokoliczniki będą siekać mięsiste od sugestji zdania. A... „więc nogi obcinać, rżnąć mięso, piłować kości szyć dziury grzebać w ranach i bebechach za odłamkami i kulami, trepanować czaszki, zaszywać wyprute flaki". Oto szpital co? Artysta chlusnął prostemi wyrazami bez jednej metafory ale jakiż jest z tego wspaniały obraz grozy napęczniały potwornością.

Jednem słowem książka Tadeusza Kudlińskiego jest jedną z najlepszych współczesnych powieści, jakie się w ostatnich latach ukazały. Powieścią tą zdobywa sobie autor miejsce wśród wybitnych przedstawicieli naszej literatury, zajmując tam całkiem oryginalne miejsce jako autor pierwszorzędnej polskiej powieści wojennej. Nie wahamy się powtórzyć zgodnie z głosami prasy, że Tadeusz Kudliński winien być uważany za Polskiego Remarque. Nie wątpimy, że książka jego wydana zresztą w powiększonym nakładzie, uzyska wkrótce wyczerpanie nakładu, oraz przetłómaczona zostanie na obce języki jako wojenna powieść polska, która może godnie reprezentować ten dział literatury naszej na światowym rynku.

M. R.

Stary reakcjonista straszy

Aleksander Millerand nie może zapomnieć, że lewica radykalno-socjalistyczna po swem zwycięstwie wyborczem w maju 1924 zmusiła go do sromotnego opuszczenia stanowiska prezydenta republiki. Ten były socjalista z biegiem lat, zasmakowawszy we władzy i w dużych zarobkach adwokackich, staczał się coraz silniej na prawo, aż stał się mężem sztandarowym reakcji, robiąc w nadpatrjotyźmie takiegosamego gatunku, jaki uprawiają wszyscy wycofani z obiegu politycy pod hasłem: my to lepiej potrafimy.

Millerand, który z wielkim trudem dorwał się mandatu do Senatu, deklaruje się wciąż jako wróg polityki pokojowej, jako przeciwnik polityki porozumienia z Niemcami, jaką uprawia **Briand**. Ostatnio dał upust swej nienawiści do tej polityki w mowie wygłoszonej 21 bm. w kole takichsamych reakcjonistów z Senatu, jak on, a nazywających się jakby na ironję „związkiem republikańskim". Millerand wypowiada otwarcie, na co inni — dla utrzymania się bodaj przy cząsteczce władzy — nie mają odwagi, mianowicie, że „Francja zaprzedała się Niemcom" i że przez to „zdradziła swych sojuszników", mając na myśli i Polskę. A że nasi endecy myślą taksamo, nic dziwnego, że z przyjemnością podejmują ten temat, uważając Millleranda, z którym we Francji nikt się nie liczy, za wyrocznię.

Na czem wedle Milleranda polega ta zdrada? Oto na tem, że Francja w dniu 9 lutego 1925 zgodziła się podjąć rokowania z Niemcami, wykluczając z tych rokowań sprawę wschodnich granic Niemiec, tj. zachodnich granic Polski. Tą zgodą miała Francja wedle Milleranda naruszyć nietylko własne traktatowe interesa i prawa, ale zdradziła i Polskę, pozostawiając Niemcom wolną drogę do poruszenia spraw korytarza itd. — słowem wytworzyła się atmosfera, którą Millerand określa słowami: Idziemy ku wojnie pod sztandarem pokoju.

Co to było 9 lutego 1925? Był to początek rokowań, które w następstwie doprowadziły do wejścia Niemiec do Ligi narodów, do Locarna, do paktu Kelloga i w ostatniej konsekwencji do konferencji haskiej i do opróżnienia Nadrenji. Trzeba naprawdę być człowiekiem złej woli, aby te rokowania i ich wynik traktować jako zagrożenie pokoju, podczas gdy są w rzeczywistości najsilniejszą jego podporą i zabezpieczeniem. Żadne wymysły i domysły Milleranda nie zmienią faktu, że właśnie polityka, zainaugurowana przez Herriota i MacDonalda w r. 1924 i kontynuowana przez Brianda, więcej się przyczyniła do wzmocnienia atmosfery pokojowej aniżeli wszystkie traktaty, które Millerand traktuje jako nienaruszalną świętość, mimo że są już w wielu miejscach podziurawione.

Co się tyczy złamania **sojuszu z Polską** — urzędowa dyplomacja polska ma na tę sprawę inny pogląd, miarodajniejszy od poglądu Milleranda i jego kompanów. Polska nie została wprawdzie objęta Locarnem, gdyż — głównie z powodu stanowiska rządzonej wówczas przez konserwatystów Anglji — Locarno zostało zawarte wyłącznie jako koncepcja zachodnia, jako gwarancja granicy francusko-niemiecko-belgijskiej, dla Polski zaś pozostała otwartą droga bezpośredniego porozumienia się z Niemcami, które robi piękne postępy, ostatnio przez zawarcie umowy co do likwidacji majątków niemieckich w Polsce.

Dla ludzi pokroju Milleranda, którzy choćby za cenę zohydzenia własnego kraju i krzyżowania jego polityki chcieliby pomścić stare „krzywdy" i powrócić do władzy, dla takich ludzi najmniej przystoi rola „obrońców" pokoju przez ganienie wszystkiego co się bez ich udziału stało. Całe szczęście, że wpływ tych ludzi jest tak mały, że nawet we własnym kraju przyjmą ich gadanie ze wzruszeniem ramion.

Sprawa mieszkaniowa

WNIOSKI KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO

W związku z aktualną obecnie i kilkakrotnie już poruszaną w prasie sprawą mieszkaniową w Polsce krakowskie Towarzystwo techniczne wyłoniło komisję zajmującą się szczegółowo tym problemem.

Ostatnio rozpatrywano projekt warszaw. Izby przemysłowo-handlowej w sprawie użycia funduszów 170 miljonów zł na cele budowlane w roku 1930/31. Projektowi temu krak. Towarzystwo techniczne sprzeciwia się i przedkłada odnośne wnioski komisji mieszkaniowej krak. Tow. techn. w sprawie użycia kredytów w roku najbliższym.

I. Kwota 60,000.000 zł. winna być przeznaczoną nietylko na te budowy, które finansowane są przez Bank Gospodarstwa Kraj., ale i na wszystkie inne zaawansowane już budowy, z tem, że pierwszeństwo mają mieć domy z małemi mieszkaniami, a fundusz ten ma być procentowo rozdzielony na poszczególne miasta **według klucza podatku** lokatorskiego na cele budowlane.

II. Odnośnie kwoty 110.000.000 zł. to jeżeli ma być utrzymany sposób rozdziału pożyczek według dotychczasowych ustaw, musi być zachowany rozdział tychże **według klucza, jak wyżej**.

Należy trzymać się dotychczasowego sposobu udzielania pożyczek w pierwszym rzędzie na domy o małych mieszkaniach. Gminy mają otrzymywać pożyczki na budowę najmniejszych mieszkań, t. j. jedno i dwuizbowych z tem, że część czynszu winny gminy pokrywać z funduszu opieki społecznej. Ekwiwalent za to stanowiłoby obniżenie stopy procentowej i dłuższy termin amortyzacyjny i to taki, że w pierwszych 5 latach gminy nie będą płacić żadnych rat amortyzacyjnych tylko odsetki.

III. Naogół należy zmienić rozporządzenie wykonawcze w tym kierunku, aby termin amortyzacyjny wynosił 30 do 50 lat. Ulgi podatkowe proponuje się jak w poprzedniej rezolucji, t. j.:

1) Podwyższenie czasokresu uwolnienia od podatków od nieruchomości z 15 na 20 lat, od podatku lokatorskiego z 10 na 15 lat, przyczem ma być paryfikacja odpowiednia przy obliczaniu podatku wodociągowego i innych podatków po upływie terminu uwolnienia.

2) Ułatwienie korzystania z prywatnych kapitałów i kapitałów Kas Oszczędności i innych Instytucyj miasta, przez zwolnienie tych kapitałów od podatku dochodowego. Należy ułatwić Instytucjom korzystanie z art 29. Ustawy o rozbudowie, t. j. umożliwić korzystanie z obniżki procentów przez dopłatę z funduszu wyrównawczego i umożliwienie zmiany pożyczek krótko- na długoterminowe przez uzyskanie pożyczki amortyzacyjnej z Banku Gosp. Kraj. Należy tu stosować tesame zasady, jakie są stosowane przy konwersji pożyczek krótkoterminowych uzyskanych z Państw. Funduszu Budowlanego na długoterminowe.

Możnaby dla ułatwienia żądać od Kas Oszczędności, aby pozostawiły pożyczki krótkoterminowe na 5—10 lat.

Z WYSTAWY

WYSTAWA W PAŁACU SZTUKI

Obecną wystawę w Pałacu cechują zestawienia kontrastowe i bardzo falista linja poziomu. Sensacyj malarskich mało, bo dodatnim wrażeniom akompanjuje zbyt często nuda. Rodzi się ona z oglądania zbytecznego nawału obrazów, przypominających jednogatunkowością odciski jednego i tego samego stempla. Nie chodzi tu o pokarm, zaspakajający nasz głód obcowania ze zjawiskami coraz to nowemi, tak znamienny dla współczesności, ale o szczerą, indywidualną realizację własnego artystycznego programu, zdala od recept, kanoników, maniery i nudy banału.

Prawdziwą nowością, od kilkunastu miesięcy nie oglądaną w Krakowie, jest duży zasób drzeworytów, na który złożyły się prace dwóch artystek p. Marji Dunin i Wiktorji Goryńskiej. Pierwsza należy do „szkoły" Skoczylasa, ale ani różnorodnością tematową, ani graficznemi walorami nie jest gorsza od „olimpijskiej" sztuki warszawskiego mistrza. Jest to talent wybitnie ilustracyjny, podobnie jak Stryjeńska, ze skłonnością do stylizacji formy i pewnej domieszki kaligraficznej ornamentacji. — Rozmaitość kreski i znakowań, czystość techniczna, śmiałość w ujęciu bez naciągania do kompozycyjnego szablonu i winjetowo-ilustracyjny charakter towarzyszy wszystkim pracom p. Dunin: upostaciowaniom przysłów polskich, żywiołów, ilustracjom do „Żywych kamieni", cyklowi „Królowie".

Wiktorja Goryńska posiada w równym stopniu cechy skoczylasowskiej szkoły, jednak zdradza bliższy kontakt z drzeworytem japońskim („Kot na gałęzi") i grafiką angielską („Legenda staroduńska"). W graficznym rozkładzie czerni i bieli więcej malarska, a mniej ilustratorska, w technice zawsze biegła, choć w kombinacjach dwu i trójpłytowych eksperymentuje dopiero. Nie można się jednak zgodzić na ręczne pokolorowywanie drzeworytów, co uprawia zarówno p. Dunin jak i p. Goryńska — zresztą pod wpływem zupełnie niegraficznej praktyki prof. Skoczylasa.

Czyste malarstwo reprezentuje Zbigniew Pronaszko, temperament impulsywny, równoważony męską rozwagą. Pronaszko jest przedewszystkiem malarzem, dla którego pierwiastkiem formy jest kolor, a podstawą kolorystyki każdej ograniczonej ramą płaszczyzny — jedna zasadnicza tonacja, przeważnie zgniło żółta. Jest to właściwie malarstwo walorowe, którego kolory choć na pozór odmienne gatunkowo, należą do jednego towarzystwa, zresztą wcale kulturalnego. Takie są duże kompozycje i portret wykonany ze smakiem, choć konwencjonalny w kompozycji. Największa siła wyrazu cechuje martwe natury artysty, stąd jego „chłopcy z owocami" (obok kompozycji z panią w czerwonej sukni) są najznamienniejsze dla ostatniej fazy ewolucji tego produktywnego i dzielnego malarza. Pejzaże mniej zestrojone są z całością.

Nadto wyraźnym kontrastem tego malarstwa są obrazy Stanisława Matzkego, których wogóle wystawienie w pryncypalnej sali Pałacu jest wprost tajemnicą zarządu Towarzystwa. Bezduszne bowiem odrobienie natury, pozbawione malarskiego sensu i odczucia, powinno znaleźć się poza nawiasem prawdziwej sztuki, a nie obok niej — na równych prawach.

W kolekcji natomiast Bogusława Serwina właśnie pierwiastek uczuciowy przemawia do nas z pejzażów („Wąwóz", „Ława" na rzece), których narzucające się pewne reminiscencje wpływów schodzą jednak na dalszy plan przed rzetelnie opracowanemi sprawdzianami uczuciowego stosunku artysty do wybranej rzeczywistości. Słaba strona kolekcji są martwe natury, przyprószone mgiełką, tak symptomatyczną dla martwych natur Karpińskiego.

Osobną pozycję zajmuje zbiorowa wystawa W. Wachtla. Są to przeważnie turystyczne sprawozdania z podróży do Palestyny i Egiptu, notowane kolorowemi ołówkami, w sensie sztuki Velhagen u. Klasings Monatshefte. Szkice te, jako cel sam w sobie, a nie jako materjał do więcej malarskich opracowań, zainteresować mogą niektórych widzów ze względu na temat.

Innego rodzaju podróżnicze notaty przedstawiają jugosłowiańskie pejzaże Mieszka Jabłońskiego i Erwina Czerwenki. Jabłońskiego akwarele stanowczo przeintarnowane i upodobnione do siebie barwami, powinny znaleźć się w innem sąsiedztwie i w innej, bo zmniejszonej liczbie. Więcej zróżniczkowane są pejzaże E. Czerwenki, lecz również przekontrastowane, z wyjątkiem uspokojonej

UWAGI

„Poszukiwania nowych form rządzenia"

G. B. Shaw, wesoły kpiarz angielski, staje się jedynym w świecie „autorytetem", protegującym dyktatorów i dyktatury. PAT w obszernym telegramie podaje treść odczytu, wygłoszonego przez Shawa w dyskusyjnym klubie „Fabian Society". Shaw w tym odczycie twierdzi, że „we Włoszech, Jugosławji, Hiszpanji i Polsce odbywa się poszukiwanie nowych form rządzenia państwem". Takiej nowej formy poszukują — wedle Shawa — Mussolini i Piłsudski. Marszałek Piłsudski przytem jest demokratą — zdaniem Shawa, — bo przeprowadził wybory i parlamentu nie skasował, a więc „błędne byłoby zarzucanie marszałkowi Piłsudskiemu wrogiego stosunku do parlamentu." Shaw radośnie czeka, aż „poszukiwacze nowych form rządzenia" jakieś nowe formy znajdą.

Shaw dla Anglji sam wymyślił nowe formy rządzenia, mianowicie trzy parlamenty zamiast jednego: polityczny, osobny gospodarczy i osobny dla całego imperjum. Długo będzie Shaw musiał czekać, aż ludzie tak zgłupieją, żeby zgodzili się na osobny parlament polityczny bez spraw gospodarczych, czyli na pustą łupinę bez ziarna i na osobny parlament gospodarczy bez polityki, czyli na interesy gospodarcze bez władzy. Ale mniej długo będzie musiał czekać, aż „poszukiwacze nowych form rządzenia" znajdą w Polsce jakąś nową formę. Tembardziej, że ta „nowa forma" jest już bardzo starą. Nazywa się ona absolutyzmem i łatwiej ją odnaleźć niż zastosować w XX wieku. Tylko w komedjach Shawa da się ona łatwo przeprowadzić. W świecie rzeczywistym będzie to sprawa znacznie trudniejsza..

—ooo—

„In Polen konfisziert"

Artykuł tow. Emila Vandervelde pt. „Międzynarodówka a socjaliści polscy", zamieszczony we wczorajszym numerze „Naprzodu" z opuszczeniem ustępów skonfiskowanych przez cenzurę w Warszawie, ukazał się w całości we wtorek we wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung", a w piątek w berlińskim „Vorwarts", w tym ostatnim pod nagłówkiem grubym drukiem: „In Polen konfisziert" (W Polsce skonfiskowane). Jeden ze skonfiskowanych ustępów zawiera opinję tow. **Hendersona**, ministra spraw zagranicznych W. Brytanji, wypowiedzianą niedawno w Izbie gmin odnośnie do stanowiska rządu brytyjskiego wobec ewentualnej faszyzacji Europy środkowej (którą to opinję w dosłownem brzmieniu cytował już „Naprzód" w zeszłym tygodniu), oraz wyjątek z **artykułu Karola Marxa**, napisanego w r. 1848 w sprawie polskiej.

—ooo

Co za legaliści!

„Czas" (Nr. 270 z daty 24 listopada) zachwyca się legalnością rządu, który wniósł do Sejmu przedłożenie o kredytach dodatkowych na rok budżetowy 1929/30 w sumie 49 miljonów. Rząd wydał tę sumę poza budżetem na „nowy Chorzów", na Gdynię, na pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi, na poznańską PWK itd. Rząd jest w porządku kwestja tylko, czy Sejm — o ile wogóle dojdzie do głosu — uzna te wydatki za celowe i konieczne. Nie o to jednak chodzi: tensam „Czas", który zachwyca się tem, że rząd spełnia swój prymitywny obowiązek przez żądanie dodatkowego zatwierdzenia wydatków, przed kilku dopiero dniami z lekceważeniem pisał o prasie, która podnosi alarm z okazji sprawozdania NIK. Tam chodzi o przeszło półmiljardowy wydatek z r. budżetowego 1927/28, a „Czas" znajduje, że rząd jest w porządku, wniósłszy przedłożenie o kredytach dodatkowych dopiero w r. 1929 i to dopiero pod naciskiem oskarżenia przed Trybunałem Stanu. 50 miljonów i 560 miljonów — co do pierwszych był — wedle „Czasu" — zmuszony zawiadomić o nich zaraz władzę prawodawczą, co do drugich zaś miał przeszło dwa lata czasu, każde zaś słowo krytyki uważa się za niesłuszną napaść. Jeżeli się jest legalistą, trzeba nim być zawsze i wszędzie, nietylko tam, gdzie to dogadza.

---

w kolorze „Przystani". Niezrozumiałe w celu jest sąsiedztwo szlachetnego w szarościach „Dziedzińca" Sz. Mullera i Stan. Paciorka „Droga w dal", utrzymana w atmosferze, cechującej wizyjne pejzaże Malczewskiego. Także spatynowana tonacja pejzaży Z. Konanowicza, zresztą gorszych od wystawionych niedawno, zbyt silnie kontrastuje z superlatywami jaskrawości.

Portret reprezentuje na wystawie niestrudzony Lud. Machalski, którego ściśle realistyczne traktowanie modela przejawia się głównie w modelowaniu oraz Leon Kowalski, którego nadto martwe natury w szarawo-błękitnym tonie cechuje prostota i szczerość w wypowiadaniu się. Jak wobec prac tych dwóch starszych artystów, pozbawionych doszczętnie tupetu i pretensjonalności, przedstawiają się studja portretowe dwóch młodych malarek: p. H. Krzetuskiej i I. Wachtlówny? Wystawienie tych manierycznych, pretensjonalnych „knotów" obniża poważnie poziom wystawy, a stanowisko jury Towarzystwa stawia pod zarzutem co najmniej zbytniej pobłażliwości. Prócz tego przypadkowy układ obrazów, mało przemyślany jako całość, wieszanie eksponatów w dwóch rzędach, upodobanie do ilości, a zadowalanie się materjałem samorzutnie nadesłanym przez artystów na wystawę — już od dłuższego czasu nie wróży lepszej przyszłości.

Jeśli się mówi o tem, to i pisać trzeba.

Tadeusz Seweryn.

Przegląd prasy

Polska mistrzynią Europy — wedle organu p. Koca.. — Czy zapowiedź wstrząsów jest obojętna dla zagranicy? — Dziwne informacje. — Coraz groźniejsze prognozy wojny gazowej.

„**Gazeta Polska**" w piątkowym artykule „Wola i pewność" podziwiała angielskie formy p. ministra Świtalskiego..

„Takie zetknięcia się szefów rządu ze społeczeństwem, zwyczajne w stosunkach zachodnio-europejskich, szczególnie angielskich, słusznie zostały wprowadzone u nas".

Ale już nazajutrz w artykule: „Wierzyliśmy i wierzymy" odpowiada tym, którym „brak głębokiego oddechu" i którzy niepokoją się, co „powie zagranica", że o zagranicę się nie troszczy..

Zresztą ta zagranica nie tylko się nie gorszy tem, co się w Polsce odbywa, lecz przeciwnie szuka przykładów dla siebie... Europa lornetuje niejako Polskę, aby zobaczyć kunsztowne posunięcia, które się tu wyprawia...

Nie p. Mackiewicz olśniony, ale Europa cała!

Organ pułkowników pisze dosłownie:

„**Oczy calej niemal Europy zwrócone są w kierunku naszego państwa**; tej Europy, która, zdając sobie sprawę **z niedoskonałości ustrojów poszczególnych państw — z wielką ciekawością ku nam spogląda, jak Polska** swoje **trudności ustrojowe pokona**".

Tymczasem inni nie patrzą tak laurowo i tak różowo na to, co i jak o nas sądzą obcy. **„Rzeczpospolita" pisze np.:**

„...we wtorek z ust samego p. premjera radjo po Polsce i całym świecie rozniosło zapowiedź, iż stoimy przed okresem wstrząsów — może „na ograniczonym odcinku", a może i „na większej przestrzeni".

Jak zagranica zrozumie słowa premjera?

„Dla ludzi zachodu deklaracja p. premjera równoznaczna jest z zapewnieniem, że Polska przechodzi okres rozprzężenia wewnętrznego. „Polski nie stać na luksus posiadania źle zorganizowanego państwa" — mówił p. premjer. Ale widocznie stać nas na luksus utrwalania zagranicą opinji, że jesteśmy krainą ustawicznego wewnętrznego rozdarcia, że przyszłość przedstawia się w postaci najrozmaitszych możliwości oraz awantur wewnętrznych"...

A dalej pytanie, czy mimo wszystko nie starają się interesowane sfery o to, ażeby przed zagranicą wybielać różne fakty, dziejące się w Polsce i podsuwać nawet sukcesy, których... nie było.

Cytowaliśmy np. fantastyczną historję, która pojawiła się w paryskim „Le Temps" po szarży policyjnej na uczestników obchodu PPS ku czci Traugutta. Tenże sam „Temps" ubrany został i w wiadomość, że jakieś wybory miejskie w okręgu łódzkim w dniu 3 listopada (których nie było) dały zdecydowane zwycięstwo zwolennikom rządu... — Podano nawet cyfry, że blok rządowy zyskał 6 nowych mandatów — socjaliści stracili dwa itp.

* * *

Pod tytułem „Z dwóch samolotów zatruć można cały Londyn" pisze „**Gazeta Warszawska**", która podaje następującą opinję specjalisty angielskiego w dziedzinie gazów wojennych, majora Nya:

„Tysiąc bomb zatrutych, wystarczyłyby, **przy sprzyjających okolicznościach, aby miasto, tak wielkie jak Londyn, zniszczyć zapomocą gazów trujących.** Zwykła bomba waży około 5 funtów (angielskich); nie biorę zatem pod uwagę owych wielkich bomb, dawniej używanych, mam natomiast na myśli najnowsze olbrzymie samoloty naszej floty handlowej, mogące unieść 600 bomb mniejszego rodzaju, rozmiaru i **wagi. Wiadomo, że każdy** z tych olbrzymów napowietrznych może być każdej chwili zastosowany do potrzeb wojennych i **że dwa takie samoloty wystarczają, aby objąć powierzchnię tak rozległą, jak np. całe miasto Londyn i ogarnąć ją morderczym skutkiem gazów trujących.**

Ale nawet takie widoki przyszłej wojny nie są w stanie tłumić nacjonalistycznych zapędów, — wszędzie wrogich pacyfizmowi. Tak samo nie wywołują one żadnej szerszej akcji ze strony sfer kościelnych, a dziennik endecki, który powyższą opinję znawcy podał, traktuje to jakby „sensacyjną nowinę".

Wiadomości polityczne

MŁODZIEŻ ZA PACYFIKACJĄ EUROPY

W Berlinie rozpoczął się kongres europejski młodzieży radykalnej, liberalnej i demokratycznej, na który przybyli delegaci 15 państw, m. in. również przedstawiciele **polskiej młodzieży akademickiej i włościańskiej.** Kongres stawia sobie za zadanie przygotowanie ścisłej współpracy, mającej służyć **porozumieniu między narodami i pacyfikacji Europy.** Uczestników kongresu podejmował w klubie demokratycznym b. minister i poseł Koch.

„LEX BIESIEDOWSKI"

Wydane zostało rozporządzenie centralnego komitetu wykonawczego ZRSS, według którego odmowa obywateli sowieckich, zatrudnionych w instytucjach sowieckich zagranicą, powrotu na teren ZSRR kwalifikowana jest jako **zdrada.** Osoby winne tego przestępstwa **pozostaną poza prawem,** co pociągnie za sobą konfiskatę wszelkiej własności i **skazanie na śmierć** w ciągu 24 godzin od chwili ustalenia tożsamości. Wszystkie wypadki przestępstwa tego rodzaju rozpatrywane będą przez trybunał najwyższy. Ustawa ma moc obowiązującą wstecz.

TWORZENIE NOWEGO RZĄDU W CZECHOSŁOWACJI

W związku z nową sytuacją w tworzeniu gabinetu przybył do Pragi ze swej letniej siedziby prezydent Masaryk i przyjął premjera Udrżala, który mu złożył sprawozdanie z przebiegu rokowań międzypartyjnych nad utworzeniem koalicji rządowej. Prezydent pozostaje z premjerem w stałym kontakcie. Projekt utworzenia koalicji narodowej bez udziału aktywistów niemieckich stracił znacznie na aktualności wobec dalszych rokowań, prowadzonych przez premjera z przedstawicielami niemieckich agrarjuszy. Według opinji nieoficjalnej sytuacja w tworzeniu gabinetu znajduje się właściwie na tymsamym punkcie, co przed trzema tygodniami.

WOTUM UFNOŚCI DLA MACDONALDA ZE STRONY LEWICY PARTJI

Wobec tego, że zarzuty stawiane w czasie debaty w parlamencie rządowi MacDonalda przez prezesa Independent Labour Party Maxtona stały się dla prasy burżuazyjnej podstawą do rozszerzania wieści (kolportowanych również przez krakowski Kurjerek), że posłowie należący do Independent Labour Party mają zamiar głosować przeciw rządowi aby obalić go i utorować konserwatystom drogę do objęcia rządów na nowo, **66 posłów należących do Independent Labour Party** podpisało adres do MacDonalda oświadczający na początku, że oświadczenia Maxtona były wyrazem tylko **jego osobistego** zapatrywania, a nie Independent Labour Party jako takiej i następnie po wyliczeniu zasług, położonych dotąd przez rząd i jego usiłowań na polu ustawodawstwa socjalnego, kończący się słowami: „**Oświadczamy niniejszem stanowczo, że naszem najważniejszem zadaniem w parlamencie jest udzielenie rządowi robotniczemu pomocy w spełnieniu jego zadania**".

We wtorek odbyło się plenarne posiedzenie klubu Labour Party, które olbrzymią większością głosów zaaprobowało politykę rządu MacDonalda.

GŁOSY O DELEGACJI AMERYKAŃSKIEJ NA KONFERENCJE MORSKĄ

Prasa nowojorska bez różnicy odcieni partyjnych, charakteryzuje delegację amerykańską na konferencję morską w jej obecnym składzie jako **mocną delegację,** mocniejszą nawet niż była delegacja Wilsona na konferencję wersalską.

Przegląd gospodarczy

--o--

PLENARNE POSIEDZENIE IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE

Plenarne posiedzenie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie — **pierwsze od czasu ukonstytuowania się nowej Rady** — odbyło się w gmachu Izby. Obradom przewodniczył prezes Izby Tadeusz Epstein w obecności członków prezydjum: wiceprezesa Kwiatkowskiego, wiceprezesa Kułakowskiego, wicedyrektorów Izby: Gaertnera i Maissa, oraz starszego referendarza dr. Radzyńskiego. W posiedzeniu wzięli udział niemal wszyscy radcowie Izby zarówno z Krakowa, jak i z okręgu, w liczbie 64 na ogólną cyfrę 72.

Posiedzenie otworzył prezes Epstein, składając sprawozdanie z działalności Izby od czasu ostatniego posiedzenia plenarnego. Ze sprawozdania wynika, że Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie pracowała w tym czasie nad szeregiem spraw, mających niezwykle doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego nietylko w okręgu Izby krakowskiej, ale całego państwa. Izba posłużyła się szeregiem specjalnych ankiet, o których pisaliśmy. Izba wydaje w dalszym ciągu miesięcznie biuletyny eksportowe, dwukrotnie wyróżnione przez min. przemysłu i handlu. W dziedzinie polityki handlowej przygotowuje Izba materjały do umów handlowych z Rumunją, Hiszpanją, Portugalją oraz Egiptem. W dziedzinie eksportu współpracowała Izba w konferencjach ministerjalnych w sprawie ostatecznego uregulowania wywozu masła, szczeciny, pierza itd. Z dniem 1 października br. weszła w życie nowa taryfa kolejowa, której głównem zadaniem jest podniesienie dochodowości kolei. Wpłynęło z tego powodu wiele wniosków o poczynienie zmian, które mają być niebawem rozpatrzone w ministerstwie komunikacji.

Sprawozdanie swoje zakończył prezes Epstein **życzeniem**, by Zjazd Izb przemysłowo-handlowych, który odbył się w Warszawie, spełnił nadzieje, jakie do tego Zjazdu przywiązuje życie gospodarcze państwa.

Sprawozdanie prezesa Epsteina przyjęła Izba jednomyślnie, poczem wicedyrektor Gaertner referował tymczasowy projekt statutu Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie. Izba uchwaliła statut jednomyślnie.

Sprawozdanie ze Zjazdu Związku Izb w Łodzi

Wiceprezes Kwiatkowski złożył sprawozdanie ze Zjazdu Związku Izb w Łodzi. Na porządku dziennym Zjazdu łódzkiego znalazł się olbrzymi materjał dyskusyjny. Projekt rządowy zastawu rejestrowego na drzewie został przyjęty z dużemi zmianami w tekście; nowela ustawy o państwowym podatku przemysłowym spotkała się ze szczególnie ożywioną dyskusją, w której wyniku uchwalono szczegółowe opracowanie i uzgodnienie tez oddać specjalnej komisji; kwestji ulgowych paszportów narazie nie poruszano; dalej wiceprezydent Kwiatkowski omówił szereg innych projektów i stwierdził, **że Związek Izb i jego Zjazdy** są celowe, potrzebne i z korzyścią dla dalszego ustroju gospodarczego państwa.

W dyskusji nad sprawozdaniem przemawiali radcy dr. Merz, inż. Nitsch i prezes Epstein, który oświadczył się za Związkiem Izb, ale równorzędnych i o równych prawach — zasada primus inter pares, a nie więcej.

Sprawozdanie wiceprezesa Kwiatkowskiego i rezolucję prezesa Epsteina jednomyślnie uchwalono.

Sprawy budowlane

Następnie na porządku dziennym obrad Izby krakowskiej znalazł się referat **radcy inż. Ronki** w sprawie budowlanej. Referent przedstawił chronologicznie rozwój zagadnień w dziedzinie mieszkaniowej, omówił ustawy budowlane w okresie inflacyjnym, poczem **podkreślił szkodliwość ustawy Grabskiego, która przez niedostateczne przygotowanie planu działania przyniosła przedsiębiorcom budowlanym olbrzymie straty na procentach leżącego bezużytecznie materjału.** Inż. Dyżewski obliczył, że straty z tytułu opóźnienia w ukończeniu prywatnych budów (niewypłacanie kredytów) **sięgają sumy 112 milj. zł.** za okres 4-letni, co się równa wartości 20.000 izb mieszkaniowych. Obecny program budowlany min. Klarnera stoi na stanowisku, że jeżeli ruch budowlany ma być celowy, to pieniądze na ten cel, **przynajmniej 100 milj. złotych ma być złożonych w styczniu w Banku Gospodarstwa Krajowego, a najpóźniej w połowie stycznia rozłożonych na ośrodki ruchu budowlanego**, aby komitetom ewent. zarządom gmin zostawić czas do przygotowania na swoim terenie akcji budowlanej tak, **aby sezon pracy mógł być jak najdłużej utrzymany.** Referat inż. Ronki wywołał ożywioną dyskusję.

Inż. Dunajecki zwrócił uwagę na doniosłe znaczenie budowy domów robotniczych, na własność samych pracowników, zwłaszcza w centrach fabrycznych. Prezydent m. Krakowa inż. Rolle podkreślał, że jedynie inicjatywa prywatna oraz **ofiaty, tani i powszechny kredyt są zdolne rozwiązać kwestję budowlaną w Polsce. Tysiące rodzin gnieździ się w norach suterenowych i piwnicach,** toteż najważniejszem zagadnieniem doby obecnej jest zabezpieczenie tym biedakom znośnych warunków mieszkaniowych, bodaj w budynkach koszarowych jednak z nowoczesnemi urządzeniami wodociągowemi i elektrycznemi. W końcu przemawiali radca inż. Adelman, radca Mayzel (Oświęcim), radca Dembitzer, Steinberg i Schechter.

Na wniosek prezesa Epsteina uchwalono powołać do życia specjalną komisję.

Przemysł autobusowy

Również ożywioną dyskusję wywołała **sprawa przemysłu autobusowego.** Część mówców oświadczyła się za jego koncesjonowaniem, w myśl projektu rządowego, część przeciw. W dyskusji zabierali głos radcowie: inż. Adelman, prezydent inż. sen. Rolle, Gottlieb, Fromowicz, inż. Schechter, Szarski mag. Nowakowski, inż. Król, Steinberg, Schechter, Holcer, Ader i dr. Merz. W głosowaniu **oświadczono się większością 21 głosów przeciw 18 za koncesjonowaniem przemysłu autobusowego.** W dalszych obradach przyjęto jednomyślnie: projekt rejestrowego zastawu drzewnego, projekt rozporządzenia o rozgraniczeniu hurtowego i detalicznego handlu truciznami i środkami leczniczemi oraz projekt nowelizacji ustawy o podatku od kapitałów i rent.

Wniosek **radcy Jamonta** z Zakopanego, aby Izba krakowska ustanowiła nagrodę z okazji imprez sportowych w Zakopanem i **radcy Zapiórkowskiego** z Nowego Targu, aby podobne nagrody przyznała Izba także i Nowemu Targowi, Szczawnicy i Krynicy — uchwalono.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Czy morderca 20 ludzi w Düsseldorfie ujęty?

Z Berlina donoszą, że policja w Dusseldorfie aresztowała w miejscowości Metman pod Dusseldorfem 29-letniego mężczyznę, nazwiskiem Waldemar Stelzer, przeciwko któremu są podejrzenia, że jest identyczny z groźnym mordercą z Dusseldorfu. Rysopis Stelzera zgadza się z opisem mordercy, podanym przez pozostałe przy życiu jego ofiary. Gdy policja wpadła znienacka do pokoju zajmowanego przez Stelzera, zawołał on odruchowo: „Szukacie zapewne mordercy z Dusseldorfu"?

Stelzer zamieszkiwał pokój, który jest tak położony, że można się dostać do niego niespostrzeżony przez sąsiadów. Stelzer symulował przy aresztowaniu chorobę umysłową, mówiąc do funkcjonarjuszów policji: „Jestem drugim Mojżeszem, jestem czemś znacznie wyższym od Lutra". Stelzer jest od roku bezrobotnym. Dawniej zajmował się robotami ziemnemi, przyczem kilof i łopatę zabierał do domu. Podczas rewizji znaleziono u Stelzera damski kostjum kąpielowy i niemoralne obrazki. Na ubraniu wykryto ślady krwi. Dalej okazało się, że ubranie było niedawno prane. — Stwierdzono dalej, że Stelzer często przebierał się w strój kobiecy, znaleziono nawet fotografję jego w stroju kobiecym, nadto znaleziono fotografję, przedstawiającą Stelzera w towarzystwie pewnej kobiety, przyczem pozycja zajęta przez Stelzera nosi charakter wybitnie sadystyczny. Zdjęcie przedstawia go w chwili, gdy zamierza owej kobiecie odciąć głowę. Gospodyni Stelzera zeznała, że zaczepiał ją często i czynił nieprzyzwoite propozycje.

Radca policji Gennat z Berlina, który kieruje śledztwem, miał oświadczyć, że śledztwo jest właściwie już u celu. Brak jeszcze drobnych punktów do ostatecznego udowodnienia winy Stelzera. — Trudno jednak w tej chwili stwierdzić, czy Stelzer istotnie jest owym niesamowitym „potworem", który od dłuższego czasu szerzył popłoch w okolicach Dusseldorfu. Są jednak momenty poważnie go obciążające i nasuwające dalekoidące przypuszczenia.

KRONIKA

—o—

Kraków, 24 listopada.

Wycieczka TUR na Wystawę do Pałacu sztuki

W niedzielę 24 bm urządza TUR wycieczkę na bieżącą wystawę w Pałacu Sztuki na pl. Szczepańskim. Wycieczka oglądnie obrazy Wachtla, Matzkego, Z. Pronaszki, Jabłońskiego, Czerwenki i in. Prelekcję o powyższych artystach plastykach i ich obrazach wygłosi **prof. Tadeusz Seweryn.**

Zbiórka punktualnie o godzinie 10'30 przedpoł. przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Bilet uczestnictwa 50 gr.

—ooo—

Teatr TUR

„DAMY I HUZARY"

komedja w 3 aktach Al. Fredry, jako premjera wystawiona będzie w niedzielę 24 bm. w teatrze TUR przy ul. Dunajewskiego 5. Premjera przygotowana z niezwykłym nakładem pracy. **Nowe piękne kostjumy i dekoracje.** Przedstawienie poprzedzi **prelekcja tow. Wandy Szymańskiej: „O komedji polskiej i Fredrze".**

Ze względu na wielkie koszty związane z wystawieniem sztuki, **ceny wstępu na premjerę podwyższone.** Ceny miejsc: 2 zł., 1'50 zł., 1 zł. i stojące 50 gr. W czasie antraktów koncert ork. Org. Ml. TUR. **Początek punktualnie o godz. 6 wieczór.**

—ooo—

Pogadanka dla dzieci w TUR

W niedzielę 24 bm. w Domu górników przy Alei Krasińskiego 16 urządza TUR „Pogadankę dla dzieci". Na program złożą się: 1) Cuda głębin morskich", 2) Na jagody i 3) Bajka o czarnoksiężniku. **Opowiadania ilustrowane będą przeźroczami. Początek o godz. 3 popoł.** Wstęp dla dzieci 10 gr., dla dorosłych 30 groszy.

—ooo—

Siódmy „czwartek" TUR

We czwartek dnia 28 bm. w wielkiej sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro

TOW. RED. LEON FELDMAN

wygłosi prelekcję p. t.

RZĄDY SOCJALISTYCZNE W ANGLJI.

Temat odczytu aktualny, toteż Towarzyszki i Towarzysze winni jawić się tłumnie na prelekcji tow. Feldmana, znawcy ruchu socjalistycznego zagranica.

Wstęp 50 gr., dla członków Związków zawodowych i TUR 20 gr. Zakłady czyszczenia miasta i Org. Ml. TUR wstęp bezpłatny. Początek o godzinie 7 wieczór.

—ooo—

—ooo—

UWIDACZNIANIE CEN PIECZYWA, MIĘSA I WĘDLIN. Magistrat oplakatował obwieszczenie w sprawie uwidaczniania cen pieczywa, mięsa i wędlin w sklepach na obszarze m. Krakowa. Cenniki muszą być umieszczane na widocznem miejscu na formularzach jednolicie sporządzonych. Przy każdej zmianie cen należy przedkładać nowe cenniki komisarjatowi targowemu celem zaopatrzenia ich wizą urzędową. Wykroczenia będą karane.

JUBILEUSZ KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO. Krajowe Towarzystwo Rybackie obchodziło wczoraj uroczystość 50-lecia swego istnienia. W sobotę 23 listopada o godzinie 12 w południe odbyła się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysta akademja, na której przemawiali prof. Nowak i Minister rolnictwa p. Niezabytowski, poczem dokonano aktu wręczania dyplomów członkom honorowym. Dziś w niedzielę minister Niezabytowski wyjeżdża do Nowego Targu dla obejrzenia tamecznej łososiarni.

ZŁOTE WESELE DYR. DR. LEONA KULCZYŃSKIEGO. W dniu wczorajszym w kościele św. Anny, odbyła się uroczystość 50-lecia zaślubin dr. Leona Kulczyńskiego b. dyrektora gimn. św. Anny obecnie gimn. im. Nowodworskiego i wykładającego pedagogikę na Uniw. Jagiell. i Jego Małżonki z Estreicherów. W podniosłej tej uroczystości wzięli udział najbliżsi krewni Jubilatów, oraz młodzież gimn. Nowodworskiego z dyrektorem Zachemskim i profesorami oraz b. uczniowie Jubilata. Po mszy odprawionej przez ks. biskupa dr. Rosponda, przemówił do sędziwej pary celebrant i udzielił jej błogosławieństwa. Z okazji Złotych godów nadeszło na ręce Jubilatów szereg telegramów z całej Polski.

† STANISŁAW POTAKOWSKI, st. kontrolor poczty, zmarł w Krakowie dnia 23 bm. Zmarły był wnukiem pierwszego protomedyka dawnej Galicji. Osierocił żonę Helenę z Karlińskich i wychowanicę p. Wandę Makomaską, urzędniczkę PKO.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 16 do 23 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 9 wypadków, dyfteria 8, tyfus brzuszny 4, róża 2, mumps 8, koklusz 1, ospa wietrzna 9.

OPŁATA OD PSÓW. Magistrat podaje do wiadomości, że opłata od psów pobierana będzie w roku 1930 w dotychczasowej wysokości tj. 30 zł. od każdego pierwszego psa, zaś od każdego następnego 40 zł. płatne w równych ratach półrocznych, najdalej w pierwszych 4 tygodniach każdego półrocza. Należytość za duplikat marki, oraz marki przechodniej wynosi 5 zł. zaś za markę dla psa łańcuchowego 1 zł.

WIELKIE WŁAMANIE DO HURTOWNI TYTONIOWEJ. Jak się dowiadujemy, wczoraj dokonano zuchwałego włamania do hurtowni tytoniowej młodzieży akademickiej przy ul. Jabłonowskich. Sprawcy skradli wielką ilość towaru, który spakował do worków i zbiegli razem z łupem. Policja nie udzieliła nam w tej sprawie żadnych wiadomości.

NOWI GOŚCIE „POD TELEGRAFEM“. Nowak Marcin (lat 19) znany złodziej, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 42, aresztowany został za kradzież kurtki skórzanej, wartości 30 złotych z auta na szkodę szofera Antoniego Kamińskiego z Warszawy. — Wróbel Szczęsny (lat 34) przemysłowiec, zamieszkały przy ul. Sołtyka 13, aresztowany został za oszustwo przez wyłudzenie kwoty 3000 złotych na szkodę klasztoru OO. Paulinów na Skałce. — Organa śledcze tutejszego wydziału śledczego aresztowały Weisenbauma Leweka false Gangera (lat 39) z Chrzanowa, znanego złodzieja za zakazany powrót z szupasu oraz wałęsanie się w celach kradzieży po tandecie.

JAK SIĘ SKOŃCZYŁO ZWIEDZANIE KRAKOWA. Malina Robert, zamieszkały w Chwałowicach, powiat Rybnik, zgłosił w policji, że dnia 22 bm. o godzinie 13 przystąpił do niego nieznany mu osobnik i przedstawiwszy się za przewodnika, zaproponował mu oprowadzenie go po Wawelu i Krakowie, przyczem w czasie oprowadzania przyłączyła się doń nieznana mu kobieta. — Następnie wszyscy udali się do pewnej restauracji, skąd po wspólnej libacji odeszli razem do jakiegoś mieszkania, gdzie owe towarzyszące mu osoby skradły mu z kieszeni marynarki kwotę 100 złotych oraz złoty zegarek, wartości 100 złotych.

SKRADLI BECZKĘ PIWA. Skradziono z korytarza przy ul. Florjańskiej 24 25-litrową beczkę piwa oraz około 3 kg. herbatników z podwórza wartości 30 złotych na szkodę Leona Piątkowskiego, zamieszkałego w tymże domu.

AMATOR DROBIU. Szostak Franciszek (lat 23) bez zajęcia i miejsca zamieszkania, aresztowany został za kradzież drobiu wartości 260 złotych z zamkniętej komórki na szkodę Tekli Miodownik, Miny Browin i Perli Weiner, oraz pod zarzutem kradzieży dwóch poduszek wartości 60 złotych z mieszkania na szkodę Rozalji Geminder przy ul. Kupa 7. Część skradzionego drobiu od Szostaka odebrano.

ZŁODZIEJE KIESZONKOWI I BAGAŻOWI. — Korzonek Jan (lat 20), Macałka Franciszek (lat 20), Macałka Józef (lat 22) i Kurc Józef (lat 26) wszyscy zamieszkali w Zabierzowie, aresztowani zostali za kradzieże kieszonkowe i bagażowe w pociągach na przestrzeni Oświęcim—Kraków. — Wymienionych na podstawie zebranego materjału dowodowego odstawiono do więzień sądowych.

OŚM PAR REFORM JEDWABNYCH. Schonberg Mojżesz, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej 67, zgłosił w policji, że dnia 22 bm. o godzinie 13 skradli mu dwaj nieznani osobnicy z niezamkniętej wystawy sklepowej przy ul. Grodzkiej 2 ośm par reform jedwabnych, wartości 60 złotych.

—ooo—

CYKL WYKŁADÓW Z DZIEDZINY HIGJENY KOBIETY I DZIECKA urządza Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży (TOM) od 26 listopada do 7 grudnia br. Wykładają pp. dr. Cieśla „Budowa ciała ludzkiego“; dr. Lanota Michalikowa „Higjena kobiety“; dr. Gogolewska-Löwenhoff „Higjena dziecka“; dr. Paszkiewicz „Choroby zakaźne wieku dziecięcego“; dr. Malkiewicz „Zapobieganie chorobom wieku dziecięcego“; dr. Aydukiewicz-Kościuszkowa „Odżywianie dzieci zdrowych i chorych w pierwszym roku życia i do siedmiu lat“. — Szczegóły w afiszach. Wykłady będą odbywać się w lokalu państwowego seminarjum żeńskiego przy ulicy Podwale 6. Wstęp na każdy wykład 50 groszy, na cały cykl 4 złote. Prócz tego odbywać się będą praktyczne pokazy pielęgnowania niemowląt w stacjach opieki nad matką i dzieckiem. Pierwszy wykład p. dra Cieśli we wtorek 26 bm. od godziny 4 do 5 hin. 30.

POGADANKA DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. Dziś w niedzielę o godzinie 11 w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk) odbędzie się pogadanka „O życiu dziecka w Egipcie“ p. Bergrünównej. Wstęp 30 i 50 groszy.

ZWRACAMY UWAGĘ KUPUJĄCYM P. T. PANIOM na ogłoszenie firmy „Dom Modeli“ Wilhelma Voglera, ul. Florjańska 10, który taniością oferowanych towarów przechodzi wszystko, co dotychczas było.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiejszy dzień poświęcony jest obu rekordowym sztukom sezonu: popołudniu „Mysz kościelna“ na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych, wieczorem zaś „Artyści“ ze Stefanem Jaraczem, codziennie zapełniający salę do ostatniego miejsca. W przygotowaniu na św. Mikołaja bajka dla dzieci „Kopciuszek“.

ARNOLD FOLDESY, znakomity czelista węgierski, wystąpi dziś w niedzielę w Starym Teatrze. Akompanjować będzie Dr. Henryk Günsberg na fortepianie Augusta Forstera ze składu fortepianów Heleny Smolarskiej.

ZESPÓŁ BALETOWY KRATINA, który każdorazowym występem zachwyca publiczność, wykona w poniedziałek 25 bm. w Starym Teatrze szereg ewolucyj tanecznych o wysokim poziomie artystycznym.

BOLESŁAW KON, pianista, profesor krakowskiego konserwatorjum, wystąpi we wtorek 26 bm. w Starym Teatrze. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

KAROL KLEIN, pianista, wystąpi w niedzielę 1 grudnia w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

SERAFINA BITCHEFF, tancerka teatrów paryskich, daje dziś ostatni wieczór poematów tanecznych w sali Bolońskiego. Niewielka ilość biletów w cenie od 2—5 złotych do nabycia przy kasie.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra dziś w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu krotochwilę w trzech aktach „Oj mężczyźni, mężczyźni!“; zaś wieczorem o godzinie 7'30 ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem operetka w trzech aktach „Wróg kobiet“.

—ooo—

SPORT

PIŁKA NOŻNA. W sobotę 23 bm. odbyły się na boisku „Makkabi“ w obecności przedstawicieli R. A. K. O. Kotarby, Matelesa, Wachtla rozstrzygające zawody o zdobycie mistrzostwa robotniczego okręgu krakowskiego i pucharu pomiędzy pomiędzy ŻRKA „Amatorzy“—ŻRKA „Siła“, które przyniosły zwycięstwo lepszej technicznie Sile z wynikiem 3:2 (0:1). Nadmienić należy iż zwycięstwo Siły jest tem ładniejsze, że Siła jako C-klasowa drużyna pokonała B-klasowego przeciwnika. Bramki strzelili Silberfreind 2, Kirsch 1. Sędzia p. Süsser b. dobry.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU PING-PONGOWEGO, odbyte 31 października, uchwaliło absolutorjum ustępującemu zarządowi, dziękując specjalnie za owocną pracę pp. Dr. M. Hornungowi, H. Apslowi i I. Baumingerowi, poczem, uchwaliwszy poprawki statutowe, wybrało następujący zarząd: prezes dr. M. Hornung, wiceprezes L. Żak, sekretarz H. Apsel, skarbnik M. Süsser; członkowie zarządu: I. Jungsmann; wydział gier i dyscypliny: przewodniczący M. Msteles, zastępca S. Fabry, sekretarz I. Baumnger; referent spraw sędziowskich W. Żak; członek zarządu S. Wiener; komisja rewizyjna: dyr. Klemensiewicz, red. M. Statter, R. Burg.

—ooo—

Z Polski

PO ŚMIERCI OJCA POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO. Napiła się Marja Kuznarowicz (lat 58) gospodyni, wdowa z Glinika Polskiego, powiat Jasło, w zamiarze samobójczym kwasu siarczanego i wskutek oparzeń wewnętrznych zmarła. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy, spowodowany niedawną śmiercią ojca denatki.

NOWE PRZEPISY O OPŁATACH KLIMATYCZNYCH W ZAKOPANEM. Zarząd uzdrowiska opublikował zatwierdzony przez województwo nowy statut opłat klimatycznych, który przewiduje zasadnicze zmiany w oznaczaniu wysokości opłat, zależnie od kategorji pensjonatu. Opłata klimatyczna wynosi w hotelach i pensjonatach pierwszej kategorji 1'50 zł. od osoby dziennie, drugiej kategorji 1 złoty, trzeciej 80 groszy, czwartej 60 groszy. Od pomieszczeń prywatnych tak zw. sezonowych mieszkań 1 złoty dziennie od osoby. Od gości z poza Zakopanego, lecz w obrębie granic okręgu sanitarnego, np. w Jaszczurówce, wynoszą opłaty również zależnie od kategorji 1 zł., 75 gr., 40 gr. dziennie, w mieszkaniach sezonowych 30 gr. Poza temi opłatami są jeszcze opłaty dodatkowe, jak na cele walki z gruźlicą, wynoszące 2'50, 2, 1'50, 1 zł. i 50 groszy jednorazowa, zależnie od kategorji pensjonatu, a dalej na cele regulacji uzdrowiska od osoby 1'50 zł., 1'20 zł., 1 zł., 80 gr. i 50 groszy za każdy rozpoczęty tydzień pobytu. Wreszcie opłaty na budowę portu lotniczego w Zakopanem, wynoszące jednorazowo 1 złoty od osoby, bez względu na czas pobytu i kategorję pensjonatu.

SENSACYJNA KRADZIEŻ W ŁODZI. Wielką sensację wśród najwytworniejszych sfer Łodzi wywołało aresztowanie żony znanego kupca łódzkiego p. Haliny Kujawskiej, pod zarzutem kradzieży broszki brylantowej wartości 600 dol. P. Kujawska znana była wśród złotej młodzieży, jako wytworna i elegancka dama. Sam fakt kradzieży przedstawia się następująco: Halina Kujawska przed kilku dniami zgłosiła się do jubilera Jakóba Goldberga i oświadczyła mu, że pragnie nabyć brylantową broszkę. Jubiler pokazał jej kilkanaście rozmaitych brosz, przyczem jedną wartości przeszło 600 dol. Młoda niewiasta postanowiła zabrać tę broszkę ze sobą, by pokazać ją mężowi. P. Kujawska po paru godzinach zatelefonowała do p. Goldberga, że zostawiła broszkę u niego na ladzie. P. Goldberg odpowiedział na to, że doskonale pamięta, iż broszkę zapakował i wręczył ją p. Kujawskiej, która włożyła ją do kieszeni. Niewiasta obstawała jednak przy swojem i nazwała jubilera szantażystą, przyczem oświadczyła mu, że zwróci się do policji. Tegoż dnia Kujawska zaalarmowała policję, oskarżając jubilera Goldberga o to, że skradł jej brylantową broszę, aby następnie domagać się za nią zapłaty. Władze policyjne wdrożyły śledztwo, w czasie którego przesłuchały zarówno jubilera, jak i żonę kupca. W trakcie dochodzenia policja powzięła podejrzenia, że oskarżenie Kujawskiej nie ma żadnych podstaw i że ona wymyśliła tę całą historję, by przywłaszczyć sobie drogocenną broszkę. Wczoraj władze nagle przeprowadziły rewizję w mieszkaniu Kujawskiej. Przetrząśnięto wszystkie pokoje, łóżka, szafy i wreszcie w bieliźniarce pod bielizną znaleziono poszukiwaną broszkę. Kujawska widząc, że została zdemaskowana, poczęła prosić policję, by jej wybaczono. Policja odwiozła ją do wydziału śledczego, a po przesłuchaniu odstawiono ją do więzienia.

SAMOBÓJSTWO MĘŻA I ŻONY. W Warszawie przy ul. Pawiej zamieszkują od kilku lat Berek Ehlichman, właściciel pracowni galwanicznej, mieszczącej się w tymże domu, oraz syn jego 19-letni Abram wraz z żoną 19-letnią Jentą Blumental i pół roczne dziecko ich. Małżeństwo pobrało się przed półtora rokiem, żyjąc w jaknajlepszej zgodzie. Ojciec, nie chcąc być zawadą młodym, ulokował się na antresoli. Mimo to pomiędzy ojcem i synem wynikały nieporozumienia na tle finansowem i mieszkaniowem. Były również częste sprzeczki pomiędzy Abrahamem i starszym bratem jego Ajzykiem, który pożyczył od Abrama kilkaset dolarów i nie zwrócił. Od pewnego czasu młody małżonek był zdenerwowany do tego stopnia, że ciągle nosił się z myślą samobójstwa, mówiąc żonie, że otruje się, powiesi, wyskoczy oknem, lub przebije nożem. Z tego powodu małżonka pilnowała męża, obawiając się, aby nie popełnił samobójstwa. Wczoraj Abram wyjął z szafy szklankę z cjankiem, wziął szczyptę trucizny i otruł się. Przerażona kobieta pobiegła do pracowni prosząc jednego z pracowników, Mordkę Elenbanda o ratunek. Gdy Elenband nadbiegł, zastał Erlichmana leżącego na podłodze i niedającego już znaku życia. Obok denata leżała rozbita szklanka z cjankiem. Niezwłocznie zawiadomiono o wypadku ambulatorjum, nadbiegli lekarze, lecz mimo usilnych zabiegów Erlichmana nie zdołano uratować. Żona jego zapytała się jednego z lekarzy: „Panie doktorze, co jest“? Otrzymawszy odpowiedź: „Człowiek przepadł“, nieszczęśliwa małżonka upadła na krzesło i zwracając się do Elenbanda oświadczyła mu: „Panie mnie bardzo pali“. Lekarze pospieszyli jej z ratunkiem, lecz jak się okazało, musiała wziąć z podłogi część szybko działającej trucizny i otruła się. Mimo usilnych zabiegów, Erlichmanowa również zmarła.

ZBRODNIA W KLASZTORZE ŻEŃSKIM W ŻÓŁKWI. Kościół Felicjanek w Żółkwi był onegdaj widownią strasznej zbrodni. Seminarzystka Olga Petkówna, mająca lat 18 poznała przed dwoma laty w seminarjum 23-letnią koleżankę, obecnie zakonnicę Prudencję Chrostakównę, przyczem przywiązała się do niej anormalnem uczuciem. Petkówna wyrażała swej przyjaciółce swe przywiązanie natrętnie, skradła jej nawet brewiarz, ażeby mieć od niej pamiątkę. Obecnie rozeszła się pogłoska, że siostra Prudencja ma opuścić miasto i wyjechać do Rumunji. Petkówna, zabrawszy rewolwer ojca, udała się pod klasztor i gdy rozpoczęły się nieszpory weszła do kościoła. Zobaczywszy klęczącą siostrę Prudencję, podeszła do niej i trzema strzałami w głowę położyła ją trupem. Petkównę aresztowano.

ZWŁOKI NOWORODKA ZNALEZIONE NA CMENTARZU. Znaleziono na cmentarzu parafjalnym w Wawrzycach, powiat Jasło, zwłoki noworodka, opakowane w papierową paczkę. Zwłoki są płci żeńskiej i noszą na szyji ślady uduszenia. Za matką wdrożono poszukiwania. Zwłoki złożono w kostnicy cmentarnej.

SAMOBÓJSTWO 13-LETNIEJ DZIEWCZYNY. Onegdaj rzuciła się pod pociąg niedaleko stacji kolejowej Murcki (G. Śląsk) 13-letnia uczenica szkoły wydziałowej M. Pichlerówna z Katowic i poniosła śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA CLEMENCEAU. W czasie ponownej wizyty lekarzy Clemenceau wydał się bardzo przygnębiony. Otoczenie jego również ogarnięte jest nastrojem pesymistycznym. Jeden z bliższych współpracowników Clemenceau oświadczył, że niezwykle jego siły życiowe wyczerpały się.

Od północy w piątek Clemenceau znajdował się w stanie prawie zupełnego bezwładu i majaczył, wypowiadając niezrozumiałe zdania. Od czasu do czasu jednak rozpoznawał on osoby ze swego otoczenia.

AMNESTJA O WALKI W NADRENJI. W Essen utworzył się komitet obywatelski, który w związku z ewakuacją Nadrenji zamierza podjąć akcję w kierunku uzyskania zgody rządu na ogłoszenie amnestji dla osób skazanych w czasie walk o Nadrenję. Komitet wystosował pismo do ministra terenów okupowanych Wirtha.

WYROK W SPRAWIE ZAJŚĆ W PALESTYNIE. W Jerozolimie zapadł pierwszy wyrok, wydany na mocy rozporządzenia o zbiorowej odpowiedzialności za popełnione gwałty. Wyrokiem tym miejscowość arabska Ashdod skazana została na grzywnę w wysokości 3.000 f. szt. za współudział w najściu na kolonję żydowską Beer Tuvia. Podobne oskarżenie ciąży na jeszcze 12 innych miejscowościach arabskich. W najbliższym czasie ogłoszony zostanie wyrok przeciw innym miejscowościom.

TELEGRAMY

Sprawozdanie p. Deweya za III kwartał

Warszawa, 23 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Amerykański doradca finansowy p. Dewey przesłał dziś do Ameryki raport o położeniu gospodarczem i finansowem Polski za III kwartał br. Raport ten ukaże się w niedługim czasie w tłumaczeniu polskiem.

Niezależnie od sprawozdania zamieszcza p. Dewey w swym elaboracie szereg załączników cyfrowych, dotyczących budżetu polskiego.

Sprawozdanie składa się z 5 części. W części zatytułowanej „Położenie gospodarcze Polski" zaznacza, że poza wydobyciem węgla, nastąpiło **zmniejszenie wytwórczości** w całym szeregu przemysłów, między innemi **zmniejszyła się produkcja metali, drzewa, minerałów** i t. p. W przeciwstawieniu do sytuacji z przed roku, dane za ostatnie trzy miesiące, wskazują na **dalsze pogorszenie się sytuacji**. Natomiast nic nie wskazuje na to, by miał nastąpić ostry kryzys.

Możliwe jest polepszenie sytuacji, o ile ceny produktów rolnych ulegną zwyżce. Obecnie sytuacja rolników jest zła. Wprawdzie ceny zboża wzrastają, ale nie wiadomo czy ten stan da się utrzymać.

Obieg pieniężny wzrósł w okresie sprawozdawczym o 80 miljonów złotych. **Sytuacja kredytowa nie uległa poprawie**, gdyż Bank Polski musiał udzielić kredytu rolnikom, którzy jednak go wyzyskali do 30 września jedynie w 30 proc.

—ooo—

Co zrobi Francja w razie napadu Niemiec na Polskę?

Paryż, 23 listopada (PAT). Po skończeniu posiedzenia komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych jeden z członków komisji oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że w toku obrad deputowany Scapini zapytał Brianda, jakie stanowisko zajęłaby Francja w razie najazdu Niemiec na Polskę. Briand miał odpowiedzieć na to pytanie co następuje: „Uczynione zostały wszystkie wysiłki w celu **zapobieżenia takiemu konfliktowi**. Zresztą **naprężenie polsko-niemieckie znacznie się zmniejszyło** od czasu zawarcia układu polsko-niemieckiego. Pozatem wszystkie traktaty i konwencje podpisane od czasu Locarna noszą **podpisy Polski i Niemiec**". Briand miał dodać, iż **Niemcy zobowiązały się uroczyście do poszanowania granic polskich.**

SŁAWEK WIERZY W HONOR MIEDZIŃSKIEGO

Warszawa, 23 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Dzień dzisiejszy przyniósł niezwykłą sensację we formie wymiany listów i myśli między b. ministrem poczt i telegrafów p. Miedzińskim a prezesem klubu BB p. Sławkiem. P. Miedziński oświadcza, że wobec zarzutów prasy opozycyjnej przeciw niemu w związku ze sprawozdaniem NIKP zwraca się do p. Sławka z prośbą o zwołanie sądu **obywatelskiego** celem rozpatrzenia, czy jego działalność na stanowisku ministra daje jakie podstawy do zarzutów plamiących jego honor lub moralność obywatelską. — Na list ten otrzymał od p. Sławka odpowiedź, że to co prasa opozycyjna wypisuje o p. Miedzińskim **nie zachwiało ani chwilę zaufania doń p. Sławka**. P. Miedziński — zdaniem p. Sławka nie popełnił nic takiego, coby rzucało cień na jego honor i moralność. — P. Sławek przychyla się do życzenia p. Miedzińskiego i zajmie się zwołaniem sądu obywatelskiego, któryby mógł rozpatrzyć sprawę także i pod względem moralno-prawnym.

Listy te wywołały ogromne zdumienie w Warszawie, gdyż p. Miedziński jeśli się czuł skrzywdzony zarzutem prasy opozycyjnej mógł przeciw nim wystąpić w **drodze sądowo-karnej**. Sąd obywatelski — zdaniem kół politycznych — **nie może** mieć **żadnych** tytułów do rozstrzygnięcia tej sprawy **ani pod względem formalnym ani prawnym. Rozstrzygnąć ją może tylko Sejm lub Trybunał Stanu na wniosek Sejmu.**

ECHA KONFISKATY ARTYKUŁU VANDERVELDEGO W PRASIE ZAGRANICZNEJ

Warszawa, 23 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Z **Paryża** donoszą: W związku z konfiskatą artykułu Vanderveldego zamieszczonego w „Robotniku" warszawskim, która wywołała w kołach socjalistycznych poruszenie, ukazał się w **„Populaire" dłuższy artykuł tow. Leona Bluma**, przywódcy partji francuskiej.

Również w tej sprawie wypowiada się **bardzo krytycznie** paryski dziennik **„Le Soir".**

Jak donoszą z **Berlina**, wiadomość o skonfiskowaniu w Polsce artykułu Vanderveldego wzbudziła w niemieckiej socjalnej demokracji wielkie zdziwienie i poruszenie.

POLICJA ROZPĘDZIŁA WIEC BB

Tarnów, 23 listopada (telefon wł. „Naprzodu"). Na piątek zwołał komitet BB **w Dąbrowie** (siedziba i domena posła Bojki) do „Sokoła" wiec za rewizją konstytucji, na który przybyli posłowie Bojko i Jarosz. Zgromadzenie zażądało **wybór prezydjum**, czemu sanacja się sprzeciwiła, chcąc prezydjum narzucić. Po godzinnej utarczce **zgromadzeni nie dopuścili posłów BB do głosu, poczem policja wkroczyła do sali i wiec rozpędziła.**

STAROSTWO W TARNOWIE KONFISKUJE SPRAWOZDANIE NIK

Tarnów, 23 listopada (telefon wł. „Naprzodu"). Starostwo tutejsze **skonfiskowało ulotkę**, wydaną przez PPS pod tytułem „Ku pamięci", a zawierającą **dosłowny przedruk szeregu ustępów ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa o przekroczeniach budżetowych.**

KLUB KONSULÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 23 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Zawiązany został w Warszawie klub konsulów państw zagranicznych.

ECHO DEMONSTRACJI MŁODZIEŻY UKRAIŃSKIEJ WE LWOWIE

Warszawa, 23 listopada (PAT). Minister spraw zagranicznych Zaleski przyjął wczoraj posła sowieckiego w Warszawie p. Bogomołowa w sprawie demonstracyj nacjonalistycznej młodzieży ukraińskiej przed konsulatem sowieckim we Lwowie. Minister wyraził **ubolewanie**, że zajścia te miały miejsce. Policja nie zdołała im dość szybko zapobiec, ponieważ dokonały się one niespodziewanie w kilku miejscach jednocześnie. Minister zapewnił posła Bogomołowa, że **rząd wydał odpowiednie zarządzenia**, aby na przyszłość uniemożliwić podobne zajścia. W tej sprawie prowadzi się energiczne dochodzenia, a winni będą ukarani.

ZMIANY W MINISTERSTWIE SKARBU

Warszawa, 23 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Kierownictwo departamentu ogólnego w ministerstwie skarbu po p. Starzyńskim objął naczelnik wydziału I. departamentu Jan Około-Kułak.

BARBARZYŃSKI NAPAD

Wilno 23 listopada (AW). Przedwczoraj dokonano napadu na redakcję wieczornego czasopisma żargonowego „Owent Kurier". Kilku osobników wtargnęło do redakcji czasopisma, rzuciło się na naczelnego redaktora Grodzieńskiego, **dotkliwie go pobili zalewając mu twarz atramentem**. Następnie napastnicy zdemolowali urządzenie redakcji, wybijając szyby i rozsypując czcionki. Wezwana policja zlikwidowała zajście. Wobec obawy, że podobne zajścia mogą się powtórzyć ustawiono przy redakcji specjalny posterunek policyjny. **Napadu dokonali żydzi.**

DNIA 2 GRUDNIA POCZĄTEK DRUGIEJ KONFERENCJI HASKIEJ

Bruksela, 23 listopada (PAT). Podkomisje powołane przez konferencję haską, jak również podkomisje przewidziane w planie Younga, kończą już swoje prace. Większość sprawozdań została już doręczona premjerowi belgijskiemu Jasparowi, — wobec czego tenże zawiadomił państwa zainteresowane o zwołaniu **na dzień 2 grudnia do Brukseli komisji prawniczej**, — mającej uzgodnić rozmaite sprawozdania celem opracowania protokołu końcowego.

EWAKUACJA NADRENJI ZALEŻNA OD PLANU YOUNGA

Paryż, 23 listopada (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych **Briand** przedstawił sytuację międzynarodową w związku ze sprawą ewakuacji Nadrenji. Minister oświadczył, iż przed końcem lutego tego roku **przekona się, czy plan Younga będzie mógł** być zrealizowany. O ileby nie był on stosowany, w takim razie sprawa ewakuacji Nadrenji **nie będzie aktualna**. Gdyby natomiast był stosowany, wówczas **Francja nie miałaby żadnego interesu stwarzać jakiejkolwiek trudności w przyśpieszeniu ewakuacji.**

W SPRAWIE PLEBISCYTU PRZECIW PLANOWI YOUNGA

Berlin, 23 listopada (PAT). Gabinet Rzeszy na wczorajszem posiedzeniu powziął decyzję stwierdzającą, **że projekt ustawy plebiscytowej przeciw planowi Younga posiada charakter zmieniający konstytucję**, wobec czego przyjęcie tej ustawy w drodze plebiscytu wymaga **większości wszystkich uprawnionych do głosowania obywateli.**

WALKA O DEMOKRACJĘ W AUSTRJI

Wiedeń, 23 listopada (PAT). W oficjalnych rokowaniach parlamentarnych w sprawie reformy konstytucji nastąpiła krótka przerwa do poniedziałku. Posiedzenie subkomitetu, które miało się odbyć wczoraj, zostało odłożone również do poniedziałku. W ciągu dnia dzisiejszego konferował kanclerz Schober ze stronnictwami większości, a także z opozycją. Kwestja Wiednia nie jest jeszcze rozstrzygniętą, rokowania jednak według zapewnień kół poinformowanych, znajdują się na dobrej drodze. Dużo zależeć będzie od jutrzejszej konferencji państwowej.

WALKI W MANDŻURJI

Tokio, 23 listopada (PAT). Według depesz nadesłanych z Charbina, w Asahi uchodźcy, którzy przybyli z Hailar, stwierdzają, **że tysiąc żołnierzy chińskich oraz osób cywilnych**, które szukały w kopalniach schronienia przed atakiem lotniczym, zginęło, albowiem samoloty sowieckie bombardowały kopalnię, powodując obsunięcie się ziemi.

Moskwa, 23 listopada (PAT). Według doniesień z Chabarowska, oddziały specjalnej armji Dalekiego Wschodu po odrzuceniu w dniu 17 bm. ofenzywy wojsk chińskich przeszły **do ataku** i zmusiły Chińczyków do wycofania się poza granice sowieckie. Do niewoli wzięto z górą 10.000 żołnierzy i 300 oficerów chińskich. Zdobyto 10.000 karabinów, wiele armat i znaczne zapasy materjałów wojennych.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 24 listopada.

KIEROWNIK URZĘDU POCZTOWEGO OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Wojciechowi Misiewiczowi, urzędnikowi pocztowemu, o to, że w czasie od 21 listopada 1928 do 8 października br. jako kierownik urzędu pocztowego częścią w Podwilku na Orawie, częścią zaś w Łapanowie, powierzoną mu jako urzędnikowi gotówkę w kwocie 3.589 zł. 15 gr. na kilka zawodów zatrzymał i sobie przywłaszczył.

Oskarżony tak w czasie szkontrum przeprowadzonego przez inspektora dyrekcji poczt i telegrafów jakoteż i w czasie rozprawy przyznał się w zupełności do popełnionego czynu wyjaśniając, że braki te powstały stąd, iż będąc zmuszonym prowadzić dwa gospodarstwa, mianowicie jedno w Łapanowie a drugie w Krakowie, gdzie mieszkała żona i dzieci oskarżonego, nie był w możności z poborów miesięcznych opędzić wydatków połączonych z prowadzeniem tych dwóch domów, wskutek czego zmuszony był przywłaszczyć sobie poszczególne kwoty, które w łącznej sumie wyniosły 3.589 zł. 15 gr.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał wprawdzie oskarżonego winnym zbrodni sprzeniewierzenia uwzględniając jednak w całej pełni obronę oskarżonego wymierzył mu karę 6-miesięcznego więzienia, którą to karę zawiesił oskarżonemu na 2 lata. Oskarżony wyrok przyjął.

Związki i zgromadzenia

JAK PRZEZWYCIĘŻAĆ TRUDNOŚCI PRZY OBLICZANIU PODATKU OBROTOWEGO? Referat buchalteryjny na powyższy temat odbędzie się w Związku zawodowych pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6) we wtorek 26 bm. o godz. 8 wieczorem. Goście mile widziani.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 26 bm. o godz. 5 wieczór w sali Związków zawodowych ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ZAKŁADÓW GOSPODARCZYCH PODGÓRZE — WISŁA odbędzie się 1 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem.

BACZNOŚĆ LUTNIŚCI! Próby i lekcje solfeżu odbywają się stale w środy i czwartki od godziny 7'30—9 wieczór w domu Zw. kolej. przy ul. Warszawskiej. — Wpisy dla nowowstępujących w dnie prób.

KURSY JĘZYKA ANGIELSKIEGO i korespondencji angielskiej pod kierownictwem fachowej siły uruchamia Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6). Ceny przystępne. Sekretarjat Związku przyjmuje zgłoszenia i udziela informacyj codziennie w godz. 5—9. (Nr. tel. 138-53).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Mysz kościelna" (ceny zniżone); wieczór: „Artyści" (z udziałem St. Jaracza).
Poniedziałek: „Artyści" (z udziałem St. Jaracza).
Wtorek: „Artyści" (z udziałem St. Jaracza).
Środa: „Artyści" (z udziałem St. Jaracza).

WYKŁADY TUR

Warszawskie (Aleja Królewska 59)
Niedziela 24 bm.: Tow. **Dr. Wanda Gancwołówna:** „Co to jest socjalizm?"

Związek zawodowy drukarzy (Rynek gł. 12 III p.)
Środa 27 bm. godz. 7 wieczór: Tow. Red. **Emil Haecker:** „Walka PPS z caratem w r. 1905".

Związek zawodowy kolejarzy (Warszawska 15)
Środa 27 bm. godz. 7 wieczór: **Tow. Korolewicz:** Zwyczaje krakowskie (z przeźroczami).

TUR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro
Czwartek 28 bm. godz. 7 wieczór: Tow. red. **Leon Feldman:** „Rządy socjalistyczne w Anglji".

Związek Tramwajarzy (Podgórze, — plac Serkowskiego):
Piątek 29 bm. godz. 7 wieczór: Tow. **dr. Józef Rosenzweig:** „Socjalizm a gmina".

KINOTEATRY

Bagatela: „Fanfary miłości".
Corso: „Monty Baks wywiadowcą".
Dom żołnierza: „Wampiry Warszawy".
Muzeum: „Dżungle", wielka wyprawa naukowa w pustynie Afryki w r. 1923, „Huty", film pouczający, „Wesoły zegar", komedja.
Nowości: „Zadatek na szczęście".
Promień: „Ludzie podziemni".
Sztuka: „Syrena".
Uciecha: „Miłość ks. Sergjusza".
Wanda: „Księżniczka Olga".
Warszawa: „Ludzie nocy".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 24 listopada

10.15: Nabożeństwo z katedry wileńskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka z Warszawy. 16.00: Koncert popularny z Katowic. 17.20: Feljeton: „Jak powstaje film mówiący" — wygłosi dr. M. Jakubowski. 17.45: Koncert z Warszawy. 19.00: „Tajemnica Rimbauda", p. dr. Zofja Bastgenówna, recytacje p. W. Pawłowskego. 19.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Słuchowisko: „Małe niedole pożycia małżeńskiego" Balzaka — w radjofonizacji inż. Broniewskiego. 20.30: Koncert: pp. Marja Chmiel-Tryczyńska (śpiew), Adam Mazurek (baryton), kwartet schrammlowski: pp. W. Karaś (akordeon), B. Wieliczko (I-sze skrzypce), St. Tendera (drugie skrzypce), St. Syryło (kontragitara) i kwintet instrumentów dętych pod kierunkiem W. Karasia, do śpiewu akompanjuje dyrygient Bolesław Wallek-Walewski. 21.10: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.00: Feljeton: „Z 1001 audycyj, czyli dole i niedole speakera" — wygłosi p. Lena Meyerholdowa. 22.15: PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon". 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Poniedziałek 25 listopada

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. — 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Program dla dzieci. 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Prof. Henri Bernard: Lekcja francuskiego. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.455: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Odczyt: „O wyrazie duszy (fizjognomika, mimika, grafologja)" — wygłosi dr. T. Frąckowiak, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. — 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.30: Koncert międzynarodowy z Budapesztu. 22.00: PAT, komunikaty i feljeton z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z „Oazy" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.